

GŁOS PODGÓRZA

BIULETYN INFORMACYJNY
DZIELNICY XIII

/ STARE PODGÓRZE / ZABŁOCIE / KABEL / PŁASZÓW /
/ RYBITWY / PRZEWÓZ /

82 WYD. **Numer specjalny / 2018**

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 1425-9199

Wolność przyszła z Podgórza
Bracia Dudzińscy
Antoni Stawarz i Ludwik Iwaszko

Widok Podgórza z lotu ptaka, lata 20. XX w., autor fot. nieznanym, wł. MHK

UCHWAŁY PODGÓRSKIEJ RADY MIEJSKIEJ Z CZASÓW WIELKIEJ WOJNY

Podgórska Rada Miejska w okresie od nadzwyczajnego posiedzenia w dniu 30 czerwca 1914 r. do ostatniego pożegnane posiedzenia w dniu 28 czerwca 1915 r. obradowała na 11 posiedzeniach, podejmując 43 uchwały. Poniżej wybór uchwał spośród wpisanych w „Księdze uchwał Rady Miasta Podgórza”. Pisownia oryginalna.

30 czerwca 1914 r. [wpis pod nr porządkowym 5781]
Burmistrz zawiadamia, że zaprosił Radę na nadzwyczajne posiedzenie, aby dać wyraz żalu z powodu zbrodni dokonanej dnia 28 czerwca 1914 r. w Sarajewie przez mordercę Princepsa na osobie Następcy Tronu Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki księżnej Hohenberg, przy czym podnosi, że ohydne to morderstwo wywołało uczucia grozy i boleści. Nasz naród zawdzięcza wiele opiece Monarchy i za to winniśmy być wdzięczni. Dziś gdy boleść serce ściska, stawiamy się, by wyrazić głęboki żal. Burmistrz polecił odczytać wysłany na ręce Ekscelencji Namiestnika następujący telegram „Upraszam Ekscelencję imieniem Rady miasta Podgórza, aby łaskawie zechciał złożyć u stóp Tronu wyrazy najgłębszego żalu po stracie Najdostojniejszego Następcy Tronu i Jego Małżonki, kończąc wyrazami, by Bóg zachował Monarchę na długie lata dla dobra ludów i oszczędził mu na przyszłość trosk”. Radni postawszy z miejsc wysłuchali słów Burmistrza i jednogłośnie wysłanie telegramu aprobowali.

3 sierpnia 1914 r. [wpis pod nr porządkowym 5782]
Na wniosek Burmistrza uchwała Rada Miejska udzielić na rzecz „Czerwonego Krzyża” 250 koron. Rada Miejska uchwała udzielić następujące dotacje: 1. 1000 koron na polski skarb narodowy, 2. 500 koron dla drużyn sokolich, 3. 500 koron dla „Strzelca”, 4. 500 koron dla „Polskiego Samarytanina”, 5. 1000 koron dla rodzin powołanych na wojnę, pozostawiając czas wypłaty decyzji Burmistrza.

20 sierpnia 1914 r. [wpis pod nr porządkowym 5787]
Na skutek odezwy Naczelnego Komitetu Narodowego dla Zachodniej Galicji uchwała Rada Miejska jednogłośnie przy obecności 2/3 radnych przeznaczyć na Legiony polskie 50.000 koron. Kwota ta ma być użytą z funduszu uzyskanego za grunta na „Noworytówce” odsprzedane c.k. Dyrekcji budowy dróg wodnych pod budowę kanału spławnego Samborek Kraków.

29 października 1914 r. [wpis pod nr porządkowym 5795]
Rada Miejska przyjmuje zatwierdzając do wiadomości wypłacenie urzędnikom i sługom miejskim na zakupno artykułów żywności dla zaprowiantowania się tytułem zapomogi po 1/3 części poborów służbowych miesięcznych i po 2/3 części poborów miesięcznych tytułem zaliczki spłacalnej w 3 ratach miesięcznych oraz wypłacenie robotnikom miejskim także na zakupno artykułów żywności zasiłku po 10 koron.

29 marca 1915 r. [wpis pod nr porządkowym 5802]
W sprawie otworzenia gminnej herbaciarni ludowej w Podgórzu, Rada Miejska uchwała herbaciarnię taką otworzyć w budynku Magistratu (Rynek gł. № 1) i prowadzenie teje powierzyć p. dyrektorowej Kazimierzowej Swibowej, uzyskaniem koncesji na prowadzenie teje herbaciarni od c.k. Starostwa w Podgórzu ma się zająć Magistrat.

29 marca 1915 r. [wpis pod nr porządkowym 5806]
Rada Miejska uchwała powołać do życia komisję ewakuacyjną, która ma się zająć ulżeniem losu ludności mającej być z twierdzy wydaloną. Do komisji tej wybrano: radców miejskich dra Józefa Emilewicza, dra Edwarda Ferbera, dra Pawła Keplera, Jakuba Piekłę, Ignacego Grądzia, Michała Steca. Przewodniczącym wybrano inżyniera P. Karola Rollego.

29 marca 1915 r. [wpis pod nr porządkowym 5807]
Zgodnie z wnioskiem dra Bobrowskiego i dra Keplera Rada Miejska uchwała prosić Pana Burmistrza o poczynienie u kompetentnych władz kroków: 1. by ewakuacji przedwcześnie i bezcelowo nie przeprowadzono, 2. by zarządzono wszystko, aby ułatwić i uwygodnić transport ewakuowanych, 3. by zawczasu porozumiono się co do miejsca pomieszczenia i sposobu tegoż.

21 maja 1915 r. [wpis pod nr porządkowym 5810]
Zgodnie z wnioskiem Magistratu Rada miasta na wniosek przewodniczącego Burmistrza Franciszka Maryewskiego uchwała wziąć udział w subskrypcji nowo rozpisanej pożyczki wojennej do wysokości 50.000 koron i upoważnia Burmistrza do wykonania niniejszej uchwały.

7 czerwca 1915 r. [wpis pod nr porządkowym 5814]
Rada miasta wysłuchiwała sprawozdania referenta I Asesora Magistratu inż. Karola Rollego, poczem bez dyskusji zatwierdziła przedłożone przez Komisję skarbową, Komisję miejskiego Zakładu elektrycznego i wapienników miejskich zamknięcie rachunkowe i uchwaliła udzielić Magistratowi absolutorium z gospodarki gminnej za rok 1914.

7 czerwca 1915 r. [wpis pod nr porządkowym 5816]
Na przedstawienie przewodniczącego Burmistrza Franciszka Maryewskiego Rada miasta uchwała zgodnie z wnioskiem Komisji elektrycznej i Magistratu przyznać p. Rudolfowi Nowakowi, kierownikowi miejskiego Zakładu elektrycznego tytuł i charakter dyrektora elektrowni, przy utrzymaniu dotychczasowych pborów.

24 czerwca 1915 r. [wpis pod nr porządkowym 5821]
W sprawie udzielenia koncesji kominiarskiej na opróżniony przez śmierć śp. Rehmanowej rejon kominiarski w Podgórzu, Rada miasta uchwała oświadczyć się za udzieleniem teje koncesji Stanisławowi Białczyńskiemu, a przeciw udzieleniu wspomnianej koncesji kominiarskiej Marianowi Błażejowi Romualdowi (3 imion) Plebańczykowi.

24 czerwca 1915 r. [wpis pod nr porządkowym 5822]
W myśl §9 statutu organizacyjnego urzędników Magistratu miasta Podgórza Rada miasta przyznaje: kasjerowi miejskiemu p. Szymonowi Droszczowi czwarte (IV) pięciolecie od dnia 1 maja 1915 roku; dyrektorowi miejskiego zakładu elektrycznego p. Rudolfowi Nowakowi drugie (II) pięciolecie od dnia 1 maja 1915 r. Imieniem urzędników Magistratu składa Radzie podziękowanie Dyrektor Magistratu p. Karol Kowalski.

28 czerwca 1915 r. [posiedzenie pożegnane – wpis pod nr porządkowym 5823]
Radny dr Józef Emilewicz, aby na upamiętnienie tego historycznego posiedzenia i obecnych czasów jedną z ulic Podgórza nazwać ulicą Legionów. Zgodzono się na zakomunikowanie tego wniosku Magistratowi krakowskiemu.

wyбір i oprac. dr Kamila Follprecht
z-ca Dyrektora Archiwum Narodowego w Krakowie

Nie było już więcej posiedzeń Podgórskiej Rady Miejskiej ani Magistratu. Mimo toczących się działań wojennych 4 lipca 1915 roku Wolne Królewskie Miasto Podgórze połączyło się z Wolnym Stołeczno-Królewskim Miastem Krakowem.

Rada Dzielnicy XIII Podgórze
Rynek Podgórski 1, pokój 12
tel. 12 656 62 25, tel./fax 12 423 55 29
e-mail: rada@dzielnica13.krakow.pl
www.dzielnica13.krakow.pl
facebook.com/DzielnicaXIIIPodgorze

Zapraszamy Mieszkańców do kontaktu w sprawie artykułów i nadsyłania tekstów! Zdjęcia prosimy przysyłać w osobnych plikach.

GARŚĆ BIAŁO-CZERWONYCH KOKARDEK

31 października 1918 roku. Na polu jest jeszcze ciemno, świt dopiero zaczyna się przedzierać. Jest mglista, zimna szaruga jesienna. Przed kuchnią zaczynają się zbierać żołnierze z tacami po kawę pod nadzorem służbowych kompanii.

Antoni Stawarz porucznik w wojsku cesarskim włożył do kieszeni płaszcza garść biało-czerwonych kokardek, które poprzedniej nocy pieczołowicie przygotowała na prośbę porucznika jego gospodyni Maria Wisłocka wraz z córkami w willi przy Placu Lasoty 3, gdzie stacjonował porucznik. Stawarz udał się ze swojego mieszkania do koszar przy ul. Kalwaryjskiej. Przy bramie koszar stał posterunek złożony z żołnierzy czeskich. Na rozkaz Stawarza przybył komendant warty. Odbyła się ostrożna rozmowa. Porucznik przypomniał o pomocy, jakiej udzielili Czechom Polscy żołnierze armii cesarskiej podczas wystąpienia przeciw rządowi Austriaków. Stawarz zapytał, czy może teraz liczyć na pomoc Czechów, a oficer czeski wyraził zgodę. Żołnierze otrzymali kilka kokardek do przypięcia.

Wstrzymuję wydawanie kawy i przez służbowych zarządzam alarm batalionu. Bez broni celem wydania odpowiednich rozkazów, jako oficer inspekcyjny, gdyż zaszły ważne wypadki (...) To co chciałem wam powiedzieć, powiem wam teraz. Stara Austria wali się w gruzy, a na podstawie zasad prezydenta Wilsona powstają na jej miejscu państwa narodowe. Oznajmiam wam, iż jesteście rozbrojeni. Wasi dotychczasowi dowódcy już nie są już nimi. Z rozkazu polskiego rządu obejmuje władzę w Podgórzu i okolicy, i moiich wyłącznie rozkazów macie odtąd słuchać. Przrzekam wam spokojny powrót do waszych rodzin, ostrzegam jednak, że każda próba oporu będzie zdławiona siłą. Na dowód, że przemawiam do was już nie jako austriacki, ale jako polski oficer patrzcie: Zdartą z głowy austriacką czapkę rzuca na ziemię, a błyskawicznym ruchem dobywa polską z polskim orzełkiem i kokardą, wkłada ją junacko na głowę i woła: Polnische Republik soll leben!

– Hoch! Hoch, hoch, hoch! – Odpowiadają oddziały.

Mówi do Czechów: *Bracia! Polskie pułki w Czechach i na Morawach pomogły Wam do zwycięstwa rewolucji. Dziś Wy pomóżcie nam. A wy, rodacy ze Śląska, jesteście w myśl zasady orędzia Wilsona obywatelami polskimi. Zatem do czynu, razem z nami!*

Tak ten wyjątkowy jesienny niepodległościowy poranek opisywał w swoich wspomnieniach „Gdy Kraków kruszył pęta. Kartki z pamiętnika oswobodzenia Krakowa w 1918 r.” Antoni Stawarz.

Gdy zbliżała się godzina 6.30, koszary przy ulicy Kalwaryjskiej były już w polskich rękach. Bez chwili oporu, bez jednego wystrzału, bez rozlewu choćby jednej kropli krwi. O tej samej godzinie wciągnięty w działania konspiracyjne podporucznik Franciszek Pustelnik ze swymi żołnierzami opanował koszary przy ulicy Wielickiej. Współdziałali z nim por. Hustak i por. Ludwik Iwaszko. Następnie grupy żołnierzy z Wielickiej kierowały się na Rynek Podgórski, rozbrajając szeregowych i oficerów, zrywając im bączki z czapek. Rozbroili po drodze batalion wartowniczy w podgórskim budynku sądowym oraz powiatową komendę żandarmerii przy ul. Rękawka. Z kolei oddział ze świeżo zdobytych koszar przy ul. Kalwaryjskiej prowadził na Rynek Podgórski ppor. Śniowski. Pełno było rozentuzjasmowanych mieszkańców. Wśród nich uwijały się panie, rozdzielając własnoręcznie wykonane kokardki. Na Rynku Podgórskim por. Stawarz wygłosił krótkie, żołnierskie przemówienie. Nakazał zorganizowanie marszu, który miał oswobodzić Kraków. Zdobywcę zabezpieczył i zgodnie z rozkazem wyruszył na czele kompanii do Rynku.

31 października 1918 roku Kraków został oswobodzony po latach zaborów. Ta bezkrwawa, spektakularna, błyskawiczna i udana akcja wyzwolenia Krakowa miała wielkie znaczenie nie tylko militarne, ale przede wszystkim moralne. Wydarzenia krakowskie wpłynęły decy-



Koszary w Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej, Fs18003/IX

dującą na całą akcję w Galicji Zachodniej. W wyniku udanego przewrotu w Krakowie, Małopolsce Zachodniej udało się zabezpieczyć i przejąć dla wolnej ojczyzny zrabowane i zgromadzone przez zaborcę dobra. A także obiekty jak magazyny wojskowe, koszary i inne obiekty wojskowe wraz z wyposażeniem. Na ten moment przygotowywało się wiele krakowskich ośrodków konspiracyjnych, ale dopiero determinacja kilku młodych oficerów, na czele z porucznikiem Antonim Stawarzem, sprawiła, że osiągnięto wymarzony cel. Dzięki ich zdecydowaniu i, co bardzo rzadkie w naszej historii, przemysłanemu planowi działania, obeszło się bez zbędnej walki, zniszczeń, śmierci bohaterów.

Tak o tej wyjątkowej chwili pisał Karol Estreicher w swoich wspomnieniach:

Zygmunt bił bez przerwy. Na miasto rozszedł się jego głos potężny i silny, wilgocią powietrza wzmocniony, aksamitny w wybuchach dźwięku (...) Coś się stało – pomyślałem, ale co? Tu nikt nic nie wiedział. Nie mógł Zygmunt zwiastować miastu żadnej nowiny smutnej, bo jego gra była wesoła, szybka, pogodna... dzwon ucichł. W uszach szumiało, twarze pały. Teraz dopiero usłyszałem, że grają dzwony wszystkich kościołów krakowskich. Bił pół-Zygmunt na wieży Mariackiej, kołatał Jacek u Dominikanów, Florian na Kleparzu, Boże Ciołki na Kazimierzu, dzwony jezuickie na Wesołej i parafialny w Podgórzu. Gdy Zygmunt ustał, cichły powoli i one. Mariackie dzwony też kończą. Podgórski dźwięku nie ma, Na Piasku jeszcze grają. Zbiegłem na dół. Miasto wyległo na ulicę, a gdzieś od Wiślny słychać było orkiestrę idącą ku Rynkowi. Tam tłumy skupiły się pod wieżą ratuszową, w jedynym miejscu, gdzie warta austriacka oznaczała przynależność Krakowa do monarchii habsburskiej. Orkiestra kolejarzy stała pod odwachem i grała wesołe marsze. Pod odwachem wystawiony był jedyny dostępny wówczas sztandar z orłem. (...)

Nagle z ulicy Grodzkiej sprężystym krokiem wkroczyła kompania wojska, wojska polskiego! Na jej czele szedł generał Roja, witany okrzykami tłumów, wśród kwiatów jesiennych rzucanych mu z okien (...) Na czapkach mieli kokardy narodowe w nocy tajnie uszyte, bączki zamienili na orzelki z blachy, buty i mundury mieli liche, a karabiny porzucali. Ale miny mieli tegie, choć młodzi byli i wzrostem mali... Gdy hejnał na wieży mariackiej grał godzinę dwunastą, gdy orkiestra różna hymn narodowy, gdy chorągwie biało-czerwone wykwitły na domach, gdy ludzie płakali, a nieznajomi ściskali się za ręce, rozległy się głosy komendy polskiej, a warta Deutschmeistrów stanęła na baczność. Wojsko zaciągnęło wartę. Tłumy wyły.

■ oprac. Melania Tutak

GŁOS PODGÓRZA

Biuletyn Informacyjny Rady Dzielnicy XIII Podgórze
Wydawca: Urząd Miasta Krakowa,
pl. Wszystkich Świętych 3-4, Kraków
Redaktor odpowiedzialny za wydanie: Jacek Młynarz
Redaktor prowadzący: Łukasz Mańczyk
Projekt graficzny i skład: Anna Olek
Druk: Poligraficzny Zakład Usługowy DRUKMAR, Marta Kumorek
Nakład: 3000



POBUDKA!!! TU NIEPODLEGŁOŚĆ!

HAPPENING WOLNOŚCIOWY W MUZEUM PODGÓRZA

Stowarzyszenie PODGORZE.PL oraz Muzeum Podgórze zapraszają na nieco szalone wspólne, rodzinne podgórskie świętowanie Stulecia Wolności. Bo przecież wszystko zaczęło się w Podgórzu. Tu uszyto kokardki, tu wyzwolono pierwsze koszary – sprawnie, bezkrwawo, bez jednego wystrzału. 31 października minie 100 lat od tych niesamowitych wydarzeń. Mamy dla Państwa niecodzienną propozycję – powtórzymy to, co działo się podczas tych październikowych dni wiek temu. Spotkajmy się, usiądźmy, zaśpiewajmy, uszyjmy, udekorujemy, posadźmy drzewo. Ogłosimy wszem i wobec, co się w Podgórzu wydarzyło 31 października 1918 r. i kto za tym stoi. Przygotujmy to święto razem, tak jak zrobili to spiskowcy Antoniego Stawarza. Tej wyjątkowej, niepowtarzalnej, jedynej rocznicy nie można przegapić, przespać, przeczekać, zbyt cenny to dar. Zatem ruszajmy! – Będzie co opowiadać wnukom.

Oto, co przeżyjemy:

30 października – wieczorna domówka z własnym prowiantem:

- 19.00 – spotykamy się w Muzeum Podgórze na szyciu kokard narodowych, którymi następnego dnia zarzucimy Podgórze oraz malowaniu patriotycznej biało-czerwonej ławki na nasz dziedziniec. Będziemy szyc malować do północy – tak jak robiły to podgórzanki i podgórzanie ze Wzgórza Lasoty.

Shyciu kokard towarzyszyć będą:

- 20.00 – pokazy dokumentów i filmów o Stawarzu o wydarzeniach z 31 października 1918
- 21.00 – opowieść o historii i symbolice kokardy narodowej
- 22.00 – śpiewanie znanych i nieznanych piosenek o Niepodległości

Zjemy i wypijemy to, co sami przyniesiemy na tę wolnościową domówkę w Muzeum Podgórze – słodkości, słoności, frykasy – przybądźmy tłumnie na tę jedyną w swoim rodzaju i w tym stuleciu imprezę.

A nazajutrz...

31 października – Pobudka!!! Tu Niepodległość!

- 6.30 rano! – wzorem spiskowców Stawarza o błym październikowym świtem, czyli ponownie stawimy się u bram koszar przy Limanowskiego, czyli dzisiejszego Muzeum Podgórze – ponownie. Co nas tu czeka?

- 6.45 – poranna żołnierska kawa
- 7.05 – sadzimy wspólnie dąb wolności
- 7.20 – dekorujemy budynek Zajazdu
- 7.35 – zjadamy biało-czerwone śniadanie
- 8.00 – śpiewamy Hymn narodowy
- 8.10 – wyruszamy z Muzeum na Rynek Podgórski, aby tam zostawić kokardy narodowe dla wszystkich Podgórczan!

Zapraszamy, bądźmy w tym październikowym czasie razem w Muzeum w miejscu, gdzie zaczęła się wolność!

WOLNOŚĆ PRZYSZŁA Z POGÓRZA

Zapraszamy na niepodległościową wystawę w Muzeum Podgórze, oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, przy ulicy Powstańców Wielkopolskich 1/Limanowskiego 51.

Wstępem do tematu wystawy jest założenie, że „Wolność [która] przyszła z Podgórze” w 1918 roku, nie była przypadkiem. Dlatego w części pierwszej przypomniane zostaną sygnalnie kolejne powstania narodowe: kościuszkowskie 1794, listopadowe 1830–1831, krakowskie 1846, styczniowe 1863–1864. Przypomniana zostanie rola Krakowa w krzewieniu tradycji patriotyczno-niepodległościowych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na okres Rzeczypospolitej Krakowskiej 1815–1846. Podkreślona też będzie działalność Józefa Piłsudskiego oraz wymarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej 6 sierpnia 1914 r. z Oleandrów.

Srodkowa część wystawy będzie poświęcona wydarzeniom, które 30–31 października 1918 r. doprowadziły do wyzwolenia Krakowa. Przypomniane będą przygotowania konspiracyjne do przewrotu ze szczególną rolą por. Antoniego Stawarza oraz innych bohaterów tamtych dni: por. Ludwika Iwaszki, ppor. Ignacego Śniadowskiego, ppor. Franciszka Pustelnika, por. Karola Hallera, ppor. Wilhelma Steca i innych. Zaznaczony też będzie udział Słowaków i Czechów pod dowództwem por. Husta, służących w armii austriackiej, którzy dołączyli do Polaków i brali udział w wyzwolaniu miasta. Zaprezentowane zostaną plastycznie dwie trasy, którymi szły oddziały z Podgórze niosąc wolność prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów. W tej części także będą odnotowane: powstanie Polskiej Komisji Likwidacyjnej, kapitulacja Austriaków, zajęcie odwachu przy Wieży Ratuszowej przez pierwszą polską wartę.

Trzecia część wystawy poświęcona będzie ogólnie pamięci o wydarzeniach krakowskich, poprzez przypomnienie uroczystości rocznicowych 31 października z różnych lat. Tutaj też będzie zainstalowane stanowisko multimedialne z dokumentalnym filmem Andrzeja Urbańczyka pt. „Dzień ostatni, dzień pierwszy” nakręconym w 1978 r. z okazji 60. rocznicy wyzwolenia Krakowa.

Na wystawie będzie można oglądać szereg cennych pamiątek historycznych, obrazów, dokumentów i zdjęć. Na szczególną uwagę zasługuje pokazanie zwiedzającym najcenniejszej pamiątki – sztandaru Stowarzyszenia „Gwiazda” – podarowanego pierwszej polskiej warcie na odwachu, jako pierwszego sztandaru dla odradzającego się Wojska Polskiego.

Wystawa „Wolność przyszła z Podgórze” odbywa się w ramach cyklu wystaw „Krakowski Hejnał Wolności” organizowanych przez MHK. Pierwsza wystawa zatytułowana „Kopiec pamięci” została już otwarta w Domu Zwierzynieckim przy Królowej Jadwigi 42, a kolejna zatytułowana „Wieża pamięci” będzie udostępniona od 29 października na Wieży Ratuszowej na Rynku Głównym.

Natomiast trzecia wystawa podgórska, zostanie uroczystie otwarta 31 października 2018 r. o godzinie 15.00 (wernisaż). Będzie czynna od 2 listopada do 24 marca 2019 w godzinach pracy Muzeum Podgórze od wtorku do niedzieli od 9.30 do 17.00.

■ Janusz Tadeusz Nowak
kurator wystawy MHK

■ Zuzanna Miśtał
kierownik projektu MHK



Oficerowie pierwszej polskiej warty na odwachu, na prawo od sztandaru „Gwiazdy” stoją: por. Czesław Zajackowski, ppor. Wilhelm Stec, ppor. Jan Gabriel Gawron, źródło: Chmiel A., Oswobodzenie Krakowa 31 października 1918 roku, Kraków 1928

BOHATERZY W MIEJSCU SZCZEGÓLNYM

Redakcja „Głosu Podgórze” postawiła przede mną pytanie, czy na wystąpienie spiskowców pod dowództwem por. Antoniego Stawarza 31 października 1918 r. miała wpływ przeszłość Krakowa, fenomen tego miasta, jego duchowość? Odpowiedzią można objąć nie tylko por. Stawarza i jego pokolenie, ale także pokolenia wcześniejsze i późniejsze.

Tak, Kraków miał taki wpływ.

Nieprzypadkowo por. Stawarz, a także wielu przed nim i po nim, mówiąc o Krakowie, używało zwrotu „prastara stolica Piastów i Jagiellonów”. To określenie nobilitujące, bije z niego zasłużona duma, przywołuje potęgę Rzeczypospolitej kojarzoną z czasami, gdy Kraków był stolicą. Żadne inne polskie miasto nie może poszczycić się czymś takim. Nie spotyka się stwierdzenia, że np. Warszawa to „prastara stolica Wazów i Sasów”...

Dodatkowo po rozbiorach rola Krakowa, szczególnie w duchowym znaczeniu, urosła niepomniernie. Wtedy, gdy w 1815 r., po upadku Napoleona, w wyniku postanowień Kongresu Wiedeńskiego powstało Wolne Miasto Kraków inaczej zwane Rzeczypospolitą Krakowską. Niby niezależne państewko, które przetrwało do 1846 r. W tym stosunkowo krótkim okresie narastało przekonanie o wyjątkowości Krakowa. Był to ostatni, mimo wszystko, wolny skrawek Rzeczypospolitej. To wówczas Kraków stał się w powszechnej świadomości Polaków sercem Polski. Wobec tragedii rozbiorów, kojarzył się, jak żadne inne miasto, z chwałą stolicy Rzeczypospolitej. Potrafił to zadanie dziejowe przyjąć, co w efekcie przesądziło o jego fenomenie w naszej historii.

Bardzo celnie ujęła to para znakomitych uczonych, prof. Janina Bieńiarzówna i prof. Jan M. Małecki w *Dziejach Krakowa 1796–1918*: „Dzieje Wolnego Miasta to jakaś cząstka dziejów narodowych, jakieś wielkie powiązanie z przeszłością i z nadzieją na lepszą przyszłość. Zabytki Krakowa, z Wawelem na czele, miały swoją głęboką wymowę i oddziaływały na wyobraźnię współczesnych. Przeszłość historyczna miast, folklor wsi podkrakowskiej – były źródłem inspiracji twórczej wielu wybitnych pisarzy, poetów, muzyków i plastyków. Kraków uczył myślenia kategoriami historycznymi. Stawał przed oczyma wizję Polski niepodległej, Polski, o którą nie tak dawno walczono orężnie. Nic więc dziwnego, że miasto – stanowiące nekropolię królów polskich – pamiętało również o bohaterach narodowych z nim związanych i świeżo wydartych światu żywych”.

Właśnie pamięć o bohaterach narodowych przyczyniła się z razu do podtrzymywania i utrwalenia w świadomości społeczeństwa wyjątkowej roli Krakowa jako strażnicy tradycji i pamiątek przeszłości. Wiązało się to też ze śmiercią zmarłych wówczas wielkich uczestników walk o niepodległość: księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki. Ich pogrzeby w królewskiej Katedrze na Wawelu, w 1817 i 1818 r., zmieniły to miejsce w panteon narodowy. Dotąd mieli prawo być tam pochowani królowie i ich rodziny, także biskupi krakowscy. Niezależnie od swoich mniejszych czy większych zasług. Teraz nastąpiło swoiste przewartościowanie. Zapożyczano pogrzeby polskich bohaterów, którym wyznaczono miejsce na Wawelu nie tylko za zasługi, ale za coś znacznie więcej: jako symboli narodowych walk o niepodległość. I dlatego postanowiono pochować ich w miejscu szczególnym – obok polskich władców.

Wielkim przedsięwzięciem patriotycznym Rzeczypospolitej Krakowskiej było wzniesienie Kopca Kościuszki w latach 1820–1823. Kopiec miał być pamiątką narodową usypaną przez społeczeństwo spod wszystkich trzech zaborów. Odzew był znaczny. Pracowali przy budowie przede wszystkim mieszkańcy Krakowa i okolic, ale nie brakło też licznych przyjezdnych. W stożku Kopca złożono ziemię pobraną z kościuszkowskich pobojuwisk: Raclawic, Maciejowic, Szczekocin, czy Dubienki. Tutaj zaczęły przybywać pielgrzymki patriotyczne z różnych części podzielonego przez zaborców kraju, uczono się historii Polski, przywoływano pamięć bohaterów. Kopiec stał się widocznym znakiem trwania Polski, w symbolicznym wymiarze, pomimo rozbiorów.

Kraków uczył Polaków historii i patriotyzmu.

A zostało to spotęgowane jeszcze bardziej w czasie autonomii galicyjskiej, gdy tutaj Polacy cieszyli się swobodami, o których ich pobratymcy z dwóch pozostałych zaborów mogli tylko marzyć. Świętowano rocznice narodowe, kultywowano pamięć o bohaterach, a sławne krakowskie pogrzeby wybitnych Polaków (jak chociażby pogrzeb Adama Mickiewicza) stwarzały okazję do refleksji o naszej przyszłości. To w Krakowie czwarty wieszcz Stanisław Wyspiański w nieśmiertelnym dramacie pouczał: „Polska to jest wielka rzecz”.



Koszary w Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej, Fs18004/IX

Ta atmosfera musiała oddziaływać na patriotycznie nastawioną młodzież w każdym kolejnym pokoleniu. Z chwilą wybuchu I wojny światowej właśnie z Krakowa, z Oleandrów, 6 sierpnia 1914 r. wymaszerowała do boju Pierwsza Kompania Kadrowa strzelców komendanta Piłsudskiego. Niesamowity w swojej symbolicznej wymowie zbieg okoliczności sprawił, że dokładnie pół wieku wcześniej, 5 sierpnia 1864 r. zaborcy rosyjscy stracili na stokach Cytadeli Warszawskiej Romualda Traugutta, co praktycznie kończyło epopeję Powstania Styczniowego.

Teraz kolejne pokolenie dobijało się niepodległości. To nie przypadek, że w czasie I wojny powstało tyle polskich organizacji militarnych, przykładowo: Legiony Polskie, Polska Organizacja Wojskowa, Legion Puławski; I, II i III Korpus Wschodni w Rosji; V Dywizja Syberyjska, „Błękitna Armia” gen. Hallera we Francji. Do tego dochodzili Polacy walczący w armiach zaborczych, którzy również wpisali się w dzieło wyzwolenia, zasilając np. wspomniane Korpusy Wschodnie czy armię gen. Hallera, a niektórzy służący w armii austriackiej założyli tajną Organizację „Wolność”, odgrywając znaczącą rolę przy wyzwolaniu w 1918 r. Galicji.

W efekcie tego, że Polacy tak bardzo pragnęli wolności, a także, co bardzo ważne, przy sprzyjającej koniunkturze politycznej (wszyscy zaborcy ponieśli klęskę), odzyskaliśmy niepodległość.

Z powyższych powodów wspomniany na początku czyn spiskowców pod dowództwem por. Stawarza z 30–31 października 1918 r. nie wziął się z niczego, był logiczną kontynuacją wcześniejszych działań niepodległościowych. Pamiętali o powstańcach kościuszkowskich. listopadowych, styczniowych. Odwoływali się do ich tradycji.

Przywrócili Kraków, ową „prastarą stolicę Piastów i Jagiellonów”, wolnej Polsce. Z czego byli bardzo dumni. Kapitan Antoni Stawarz (kapitan, bo po tych wydarzeniach jeszcze awansował o jeden stopień) napisał w swoich wspomnieniach o tamtych chwilach: „Byłem szczęśliwy, bardzo szczęśliwy, bodajże jeden raz w życiu!”.

Utrwalił się teraz piękny zwyczaj podjęty z inicjatywy krakowskich władz. Corocznie 31 października składa się wieńce na grobie Antoniego Stawarza na cmentarzu Rakowickim oraz Ludwika Iwaszki na cmentarzu na Bródnie w Warszawie. Może warto by powiększyć tego dnia ceremonię o złożenie wieńców jeszcze na dwóch innych grobach: Por. Ignacego Śniadowskiego w Głęboczach oraz por. Franciszka Pustelnika w Pruszkowie. Bo to oni również zasłużyli się czynnie w akcji przygotowania przewrotu i rozbrojenia zaborców.

Główny organizator przewrotu krakowskiego por. Antoni Stawarz rozpoczął akcję, rozbrajając Austriaków w koszarach przy ul. Kalwaryjskiej przy pomocy Śniadowskiego. To samo w koszarach przy ul. Wielickiej dokonał Pustelnik z pomocą Iwaszki. Następnie dwie kolumny wyruszyły wyzwalać Kraków. Jedną prowadził Śniadowski, drugą Iwaszko z Pustelnikiem. Stawarz w tym czasie organizował kolejne oddziały w Podgórzu. Oczywiście byli też inni uczestnicy, którym nikt nie odbiera zasług. Ale to właśnie ten kwartet młodych poruczników z ich poświęceniem, ryzykowaniem życia i zdecydowanym podjęciem i przeprowadzeniem akcji zdecydował o wydarzeniach 30–31 października 1918 r.

O ile dla ich poprzedników z 1830 r. czyn podjęty w Noc Listopadową zakończył się klęską, to im było dane przygotowania w Noc Październikową 1918 r. uwiecznić zwycięstwem.

■ Janusz Tadeusz Nowak
Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

ANTONI STAWARZ: CZYN BOHATERSKI I ŻYCIE NA CO DZIEŃ

Antoni Józef Stawarz przychodzi na świat 4 stycznia 1889 w Tuchowie w powiecie tarnowskim. Jego rodzina wywodzi się z Tatarów osiedlonych w rejonie Wierzchosławic. Jest jednym z dziewięciorga dzieci Tadeusza, dróżnika kolejowego, i Genowefy z Gonciarzów. Maria Huk, wnuczka: „Dziadek opowiadał, że rodzeństwo chodzące do szkoły miało do dyspozycji jedną parę butów, którą się wymieniali”.

Szkolę powszechną (podstawową) kończy w Strzeszynie w powiecie gorlickim. Andrzej Kostrzewski: „Dobre wyniki w nauce pozwoliły [...] [mu] kontynuować edukację w I Gimnazjum w Nowym Sączu. Wspierany materialnie przez braci: Feliksa, Ludwika i Stefana, dorabiał na utrzymanie przy wyrębie lasu. W trzeciej klasie gimnazjalnej podjął konspiracyjną pracę niepodległościową pod kierunkiem Tadeusza Górskiego, Kazimierza Ducha i Józefa Kustronia, późniejszego generała WP; za pośrednictwem Przybyłowicza, rozszerzył ją następnie na młodzież gimnazjum w Gorlicach”. Maria Huk przywołuje jedną z tych postaci „[Tam] spotkał i zaprzyjaźnił się m.in. z Józefem Kustroniem, późniejszym generałem, który poległ na polu bitwy w kampanii wrześniowej”. Ich losy wielokrotnie się przecinały także potem (studia, akcja w Krakowie).

Fot. z archiwum Marii Huk



Egzamin dojrzałości zdaje Antoni Stawarz w II Gimnazjum w Nowym Sączu. Następnie odbywa jednoroczną służbę wojskową w Grazu w Austrii, po czym przechodzi do rezerwy. Przez dwa lata studiuje na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, równocześnie praktykując jako kopista u adwokata w Bieczu, a później w Głogowie Małopolskim. Równocześnie działa w drużynie skautowej, dla której jako żołnierz rezerwy prowadzi wojskowy instruktaż. Można przyjąć, iż jest to kontynuacja patriotycznych dążeń z czasów szkolnych, bo te drużyny były formowane w polskim duchu.

Wybuch I wojna światowa i zostaje zmobilizowany. Na początku trafia na front serbski. W 1916 roku awansuje do stopnia podporucznika i już jako dowódca kompanii marszowej przerzucony zostaje na front włoski. W 1917 roku awansuje na porucznika. W tym samym roku zostaje też ranny w nogę. Maria Huk: „Kula utkwiała mu w kości i tam już do końca życia pozostała”. Trafia na leczenie do szpitala w czeskiej Pradze. Wraca następnie do macierzystego pułku, stacjonującego wówczas w Przerowie (Přerov) na Morawach. Stamtąd – na urlop do rodziców do Biecza.

Chyba w ramach dalszej rekonwalescencji przybywa w styczniu 1918 r. do brata Stefana do Prokocimia, który był jeszcze wówczas podkrakowską wsią. Można powiedzieć, że to przyczynek do punktu zwrotnego w jego życiu. Andrzej Kostrzewski: „Nawiązał tam kontakt z Józefem Badziochem, przywódcą bandy dezertierów wojskowych okradających pociągi; skłonił go do porzucenia procederu i zawiązania [początkiem stycznia] organizacji niepodległościowej pod nazwą Polska Organizacja Dywersyjna”. Potem wraca do służby wojskowej do Przerowa, gdzie odbył sześciotygodniowy kurs obsługi ciężkich karabinów maszynowych (czyli tzw. cekaemów).

Następnie wyjeżdża do Frysztatu koło Cieszyna, gdzie znów prowadzi akcję patriotyczną – tym razem wśród polskich żołnierzy. W połowie roku wraca do Przerowa, a stamtąd do Krakowa, gdzie zostaje komendantem plutonu na «asystencji» (służbie ochrony) przy baonie¹ jednego z pułków. Potem ponownie wyjeżdża do rodziny do Biecza na urlop. Z tym że opuszcza go czasem, udając się na Górny Śląsk, do brata Stanisława, ukrywającego się żołnierza Polskiej Organizacji Wojskowej i byłego legionisty. Dowozi mu odzież i pieniądze.

Do służby wraca 1 września 1918 roku. Tym razem do Podgórza, dopiero co połączanego z Krakowem. To związku z podjętymi tu działaniami stanie się częścią historii Krakowa. Oddajmy ponownie głos Andrzejowi Kostrzewskiemu: „[...] otrzymał dowództwo kompanii ckm 57. pułku piechoty [dalej pp] przydzielonej do 93. pp. Nawiązał tam kontakt z 2. kompanią 56. pp, złożoną z polskich chłopów z okolic Tarnowa, dowodzoną przez ppor. Franciszka Pustelnika. Stamtąd kierował też organizacją Badziocha w Prokocimiu, prowadzącą regularne szkolenie wojskowe w «Olszynie» (obecnie «Bagry») w Płaszowie. Zakonspirowana organizacja wojskowa [Stawarza] liczyła wtedy dwie kompanie piechoty i dwa plutony ckm oraz trzech oficerów: ppor. Pustelnika z 56. pp, ppor. Ignacego Śmigowskiego z 57. pp i por. Jana Banacha (łącznie 450 ludzi i 8 karabinów maszynowych), oprócz tego 40 ludzi Badziocha, cieszących się poparciem kolejarzy miejscowego węzła kolejowego. Ciesząc plan alarmowy i dyslokację jednostek austriackich w Krakowie i zdając sobie sprawę ze zbliżającego się końca wojny, [Stawarz] postanowił działać przez zaskoczenie i ustalił termin wystąpienia na 31 X. Jednak już 30 X o godz. 21 opanował wraz z Pustelnikiem dworzec kolejowy Kraków-Płaszów; na jego rozkaz grupa Badziocha rozbiła też wtedy posterunek austriacki w Prokocimiu. W nocy i rankiem 31 X zajął [Stawarz] koszar w Podgórzu, a następnie podporządkował się ppłk. Bolesławowi Roi, który rozpoczął działania w Krakowie z polecenia utworzonej 28 X Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Na rozkaz [Stawarza] oddziały, którymi dysponował, przeszły pod komendą Pustelnika i Śmigowskiego z Podgórza do centrum Krakowa i przejęły posterunki wojskowe po kapitulacji austriackich władz wojskowych, m.in. odwach przy wieży ratuszowej na Rynku Głównym. [Stawarz] kierował całą akcją z koszar przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu”.

To właśnie w związku z tą akcją awansuje. Ponownie Andrzej Kostrzewski: „Dn. 1 XI ppłk Roja mianował [Stawarza] kapitanem (ze starszeństwem² od 1 VI 1919) i dowódcą organizowanego wtedy 8. pułku piechoty. W skład jednostki wszedł przybyły do Krakowa 13. pp”.

Z tym, że Antoni Stawarz nie koncentruje się na szczytach. Kraków zostaje wyzwolony, a on chce być potrzebny w dalszej walce. Nie obejmuje wiążącego się z awansem prestiżowego dowództwa. Na własną prośbę



Fot. z archiwum Marii Huk

zostaje skierowany do Lwowa, gdzie od 22 XI bierze udział w walkach z Ukraińcami. „Z początkiem grudnia sformował ochotniczy baon piechoty ziemi tarnowskiej i do początku lutego 1919 na jego czele walczył pod Przemyślem”. Tam spotyka go kolejne wyróżnienie: „Dn. 22 III t.r. mianowany został dowódcą szkoły podoficerskiej piechoty w Tarnowie, a 16 IX zaliczony tamże do kadry oficerskiej 16. pp.”. Jednak coś znowu nie pozwala mu dłużej pozostać w jednym miejscu. „Od 15 II 1920 do 26 II 1921 pełnił [Stawarz] służbę w żandarmerii wojskowej, m.in. na froncie wojny polsko-sowieckiej. Dn. 28 II t.r. wrócił do macierzystego 16. pp, w którym służył (do 24 X 1927) jako dowódca kompanii i adiutant baonu”. Maria Huk: „Jeszcze jako żołnierz dziadek był rzucony w różne miejsca na terenie Polski południowej i wschodniej, za nim oczywiście jechała rodzina. Chyba było im dosyć ciężko”.

Melania Tutak: „Akcja Wyzwalania Krakowa przyniosła Stawarzowi awans do stopnia kapitana Stawarzowi awans do stopnia kapitana 1 listopada 1918 roku, czyli dzień po przewrocie. Był to jedyny awans nadany mu przez Rzeczypospolitą. Przyjmuje się z dużym prawdopodobieństwem, że miała na to wpływ ówczesna sytuacja polityczna”. Antoni Stawarz był członkiem Związku Uczestników Oswobodzenia Krakowa, istniejącego „statutowo”, jak pisze Andrzej Kostrzewski, od r. 1924. W zamachu majowym opowiada się po stronie rządu, a przeciwko Józefowi Piłsudskiemu. Zostaje przeniesiony z Krakowa do Baranowicz, choć na równorzędne stanowisko (adiutanta baonu), a czasowo nawet pełniącego obowiązki dowódcy baonu. Trzy lata po zamachu majowym zostaje zwolniony z wojska. Maria Huk: „W II Rzeczypospolitej dziadkowi podziękowano w szczególny sposób – odesłano go w stan spoczynku z powodu rzekomego kalectwa – właśnie tej kuli, która w nodze dziadka utkwiała [na froncie włoskim podczas I wojny światowej], ale nie powodowała żadnych dolegliwości”.

Od 1935 roku mieszka w Krakowie. Pracuje jako urzędnik w Zarządzie Miasta. W roku 1937 lub nawet później wstępuje do Stronnictwa Pracy i zostaje wiceprezesem krakowskiego oddziału. W roku wybuchu II wojny światowej publikuje pamiętnik *Gdy Kraków kruszył pęta*. Podczas okupacji Krakowa działa w konspiracji. Andrzej Kostrzewski wspomina o kolportażu podziemnej prasy.

Z Magistratu zostaje zwolniony w 1945 roku, a więc w roku wyzwolenia Krakowa przez Armię Radziecką. Zaczyna się jego tułaczka po różnych miejscach pracy i szukanie sobie miejsca w nowej rzeczywistości politycznej. Pracuje kolejno w kilku towarzystwach ubezpieczeniowych. W ostatnich latach życia jest magazynierem: w Zakładzie Remontu Obrabiarek w Zabierzowie koło Krakowa i w Krakowskich Zakładach Przemysłu Dzierżawskiego. Maria Huk: „W latach które pamiętam dziadek całkowicie oddał się ziemi. Z pasją uprawiał dwa ogródki działkowe i ku przerażeniu mojej babci i reszty rodziny znosił do domu obfite plony [dużo więcej niż byli w stanie skosztować]”.

Umiera 19 X 1955 w Krakowie. Zostaje pochowany na cmentarzu Rakowickim. Maria Huk: „Po jego śmierci rodzina doszła do wniosku, że w ten sposób [intensywną, obsesyjną uprawą ziemi] zagłuszał gorycz zapomnienia”. „W tamtych latach, to jest do 1955 roku, w naszym domu nie poruszało się tematów politycznych. Były to mroczne czasy stalinowskie i obawiano się, że jako dziecko coś z tego wyniosę na zewnątrz”. „[...] po jego śmierci, w momencie ustawiania skromnego nagrobka rodzina zastanawiała się, czy o tajemniczym czynie wspomnieć na tablicy, ale ostatecznie z tego zrezygnowano”. Antoni Stawarz jakby to przeczuł. Maria Huk: „utkwili mi w pamięci jego, jakże prorocze, słowa: że «historia jeszcze sobie o mnie przypomni»”.

Autor hasła w *Polskim słowniku bibliograficznym* puentuje: „Był odznaczony orderami austriackimi: *Signum Laudis* i Krzyżem Zasługi Wojskowej III kl. z mieczami oraz polskimi: Medalem za wojnę 1918–1921, Medalem Dziesięciolecia, Odznaką Honorową Oswobodzenia Krakowa i Odznaką Orleńską. Mówi o jego życiu osobistym: „W małżeństwie zawarł [...] z Marią z Torońskich miał [...] córki: Wandę [matkę Marii Huk, z którą miałem okazję rozmawiać o jej dziadku], Joannę [...] oraz syna Włodzimierza [...]”.

Maria Huk wspomina, że w 1988 roku, w schyłkowym okresie PRL, a zarazem w 70. rocznicę wyzwolenia, został w Podgórzu postawiony kamień z tablicą, która w krótkich słowach upamiętnia tamte wydarzenia. Już w III RP, w 1991 roku, imieniem Antoniego Stawarza, nazwano w Podgórzu jedną z ulic. Maria Huk: „Miasto Kraków ufundowało płytę nagrobną z wyrytymi słowami «31 października 1918 roku wyzwolił Kraków spod władzy zaborczej»”. Od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku w rocznicę wyzwolenia Krakowa 31 X odbywa się corocznie wokół Rynku Głównego bieg sztafetowy najstarszych krakowskich liceów o „Szablę kapitana Stawarza”, w związku z podjęciem przez RMK uchwały o wznowieniu obchodzenia rocznic wyzwolenia Krakowa.

■ Łukasz Mańczyk
lukasz.manczyk@gmail.com

Artykuł na podstawie faktografii oraz z użyciem cytatów biogramu Antoniego Stawarza sporządzonego przez Andrzeja Kostrzewskiego w Internetowym *Polskim Słowniku Bibliograficznym* <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/antoni-jozef-stawarz>, dostęp 2017/8/31, zmodyfikowanego o korektę na podst. rozm. z Marią Huk.

Pozostałe cytowane artykuły: Melania Tutak, „Antoni Stawarz”, „Głos Podgórze” nr 3/2015 oraz Łukasz Mańczyk, „Porucznik Antoni Stawarz we wspomnieniach wnuczki – Marii Huk” (na podst. rozmowy odbytej przez autora w 2017 roku), „Głos Podgórze” nr 3/2017, s. 8–9.

¹ Baon to oddział w różnych rodzajach wojsk, złożony zwykle z kilku kompanii (lub jednostek im równorzędnych); [synonim] batalion (na podst.: <https://sjp.pl/baon>, dostęp 2018/10/5).

² W tym wypadku „starszeństwo” to hierarchia oficerów o tym samym stopniu oficerskim w danym Korpusie Osobowym, a więc sposób ustalania ważności oficerów posiadających ten sam stopień właśnie poprzez starszeństwo oficerskiego stopnia: ważniejszy jest oficer, któremu wcześniej nadano daną rangę.

ZE WSPOMNIEŃ PORUCZNIKA LUDWIKA IWASZKI

Ludwik Iwaszko urodził się w 1894 r. we Lwowie. Jako młodzieniec działał w Organizacji Niepodległościowej „Zarzewie”, pełniąc funkcję instruktora drużyn strzeleckich. Równocześnie z wybuchem I wojny światowej został wcielony do armii Austro-Węgier (29 lipca 1914 r.) i od tej daty liczy się jego udział w licznych konfliktach zbrojnych XX w.

Odbył studia w Szkole Oficerskiej Artylerii w Pradze czeskiej, przerywane wyjazdami na front rosyjski i włoski. Na froncie rosyjskim został ranny i wzięty do niewoli. Trafił do obozu jenieckiego nad Morzem Kaspijskim. Uciekł z niewoli. Po wielomiesięcznej tułaczce przez kilka krajów, wrócił do swego praskiego pułku.

Będąc jeszcze na froncie włoskim, Ludwik Iwaszko żywo angażował się w akcję, którą w swych wspomnieniach opisał jako „uświadamianie żołnierzy Polaków, że nie jest celem Polaka walczyć o cudzą sprawę, lecz zachować życie i zdrowie, by móc w odpowiedniej chwili stanąć z bronią w rękę i walczyć o kraj własny”. Miał równocześnie świadomość, że sytuacja wojenna państw centralnych zmienia się, przewidywał koniec wojny i to, że „zrodzą się państwa narodowościowe, które będą decydować same o sobie”. W opisywanym tu czasie oswobodzenia Krakowa służył jako porucznik artylerii wojsk austriackich. Stacjonował w Przerowie na Morawach. Tu wraz z oficerami czeskimi wziął udział w rozbrajaniu wojsk austriackich – czescy koledzy odwzajemnili się podobną pomocą przy oswobodzeniu Krakowa.

W krytycznych dniach października 1918 roku porucznik Iwaszko wziął specjalny urlop, by znaleźć się w Krakowie. Chciał natychmiast „uczynić coś, zanim Austria zdolna będzie jeszcze co wartościowe z Krakowa wywieźć, ogołocić, wygłodzić miasto i kraj. Sytuacja wojenna Austro-Węgier przekonywała go, że najwyższy czas już nadszedł, by przygotować ludzi chętnych, odważnych do wystąpienia przeciwko okupantowi”.

Nawiązał więc porozumienie z innymi polskimi patriotami, oficerami, z porucznikiem Antonim Stawarzem, dowódcą kompanii ckm rozlokowanej w koszarach przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu oraz z porucznikiem Franciszkiem Pustelnikiem, dowódcą batalionu asystencyjnego. Oficerowie ci doszli do wspólnego przekonania, że rozwiązać sytuację może tylko ruch zbrojny, zaskoczenie i rozbrojenie austriackiej załogi Krakowa. Iwaszko wspomina: „Postanowiłem wspólnie z por. Stawarzem i por. Pustelnikiem na czele uzbrojonych

Dyplom Krzyża Wyzwolenia



Przemówienie pod odwachem

żołnierzy ruszyć na Kraków i opanować wszystkie obiekty wojskowe”. Akcję postanowiono rozpocząć od opanowania Podgórza.

„Weszliśmy wspólnie z por. Stawarzem – pisze Iwaszko – do koszar, zarządziłem alarm wszystkich żołnierzy. Po niedługim czasie mieliśmy ich gotowych na podwórzu koszar. Wesołe były ich twarze, spodziewali się takiej pobudki”. Był to późny wieczór (ok. godz. 22) dnia 30 października. Dalej wg słów porucznika: „zaraz uformowaliśmy plutony wyznaczone do opanowania Podgórza, rozdaliśmy broń i po 120 naboju. Do godz. 24. opanowane zostały poczta i zerwana wszelka łączność telegraficzna i telefoniczna ze wszystkimi miastami, a szczególnie z Krakowem, stacja kolejowa, zatrzymane zostały wszystkie pociągi do Krakowa, zajęte i obsadzone zostały wszystkie mosty prowadzące do Krakowa i przejścia. Sam por. Stawarz pozostał w koszarach w Podgórzu, by zbierać chętnych zgłaszających się pod broń pomimo późnej nocy”.

Tak więc, akcja opanowania wyznaczonych punktów w Podgórzu, w tym koszar przy ul. Kalwaryjskiej, zakończyła się sukcesem i bez rozlewu krwi. Zaskoczeni i zdezorientowani Austriacy zostali aresztowani i wzięci pod klucze, a nad bramą zawisła wreszcie polska flaga.

Akcja opanowania Krakowa rozpoczęła się rankiem dnia 31 października. Kolumny żołnierzy por. Pustelnika i por. Iwaszko, idąc przez Trzeci Most przeszły z Podgórza do Krakowa. Żołnierze przypinali białe-czerwone kokardki, przygotowane wcześniej na kwatery por. Stawarza. Podczas marszu rozbrajano napotkanych żołnierzy austriackich i zrywano zaborcze symbole. Porucznik Iwaszko zanotował: „podniosło ducha żołnierzy ściągnięcie wielkich orłów austriackich z III Mostu i wrzucenie ich ku radości wszystkich do Wisły. Kraków już się zbudził, widać było spieszących do pracy. Do maszerującego oddziału dołączało się ochotników żołnierzy, robotników, studentów i co dziwne nawet z bronią”. Oddziały polskie nie napotkały jakiegokolwiek zdecydowanego oporu Austriaków. Zajęto koszary przy ul. Rajskiej, a przy Uniwersytecie Jagiellońskim dołączyła duża grupa studentów, wzmacniając jeszcze siły polskie. Opanowane zostało więzienie przy ul. Siemiradzkiego, z którego uwolniono więźniów politycznych. Przy ul. Floriańskiej niespodziewanie dołączyła do pochodu orkiestra kolejarska. Pochód wojsk przeradzał się w manifestację ludności Krakowa.

Kulminacyjnym i symbolicznym punktem tych wyzwoleniczych działań stało się opanowanie odwachu (główniej wartowni garnizonu austriackiego), przylegającego do Wieży Ratuszowej na Rynku Głównym. Oddajmy raz jeszcze głos porucznikowi: „Nie było dużo pracy ze zmianą warty, gdyż austriacki porucznik dowódca warty, widząc co się już na Rynku dzieje i że bezowocnym byłoby stawiać jakiś opór, zdał dowództwo warty por. Gawronowi i por. Stecowi. Por. Zajączkowski odegrał wtedy pierwszą pobudkę i hymn polski. Orkiestra zaś kolejarzy przygrywała z otuchą pieśni polskie. Cały Rynek rozbrzmiewał wtedy śpiewem i radością zebranego tłumu, którzy byli pierwszymi świadkami pierwszej polskiej warty na tym dotychczas austriackim odwachu”.

Porucznik Iwaszko wygłosił spod odwachu płomienne patriotyczne przemówienie, a tę podniosłą chwilę uwieczniono na fotografiach. Tego samego dnia dowództwo austriackie w Krakowie, na czele z gen. hr. Siegmundem von Benignim, podpisało kapitulację. Władzę wojskową w mieście przejął płk Bolesław Roja.

Tuż po wydarzeniach krakowskich (które opisał w swych wspomnieniach), już 2 listopada 1918, por. Ludwik Iwaszko na czele pociągu pancernego wyruszył na odsiecz Lwowa, gdzie walczył aż do wyparcia Ukraińców z Galicji. Za dzielność w obronie miasta i Kresów Wschodnich został przez dowódcę armii Wschód – gen. Tadeusza Rozwadowskiego – odznaczony odznaką honorową Orleńską.

W 1920 r. brał udział w wojnie z bolszewikami w armii gen. Kazimierza Sosnkowskiego. W czasie działań wojennych został ranny. Po zakończeniu walk został przydzielony do 7 Pułku Artylerii Lekkiej w Częstochowie, gdzie zajął się pracą organizacyjno-szkoleniową. Jako dowódca dywizjonu został awansowany do stopnia kapitana.

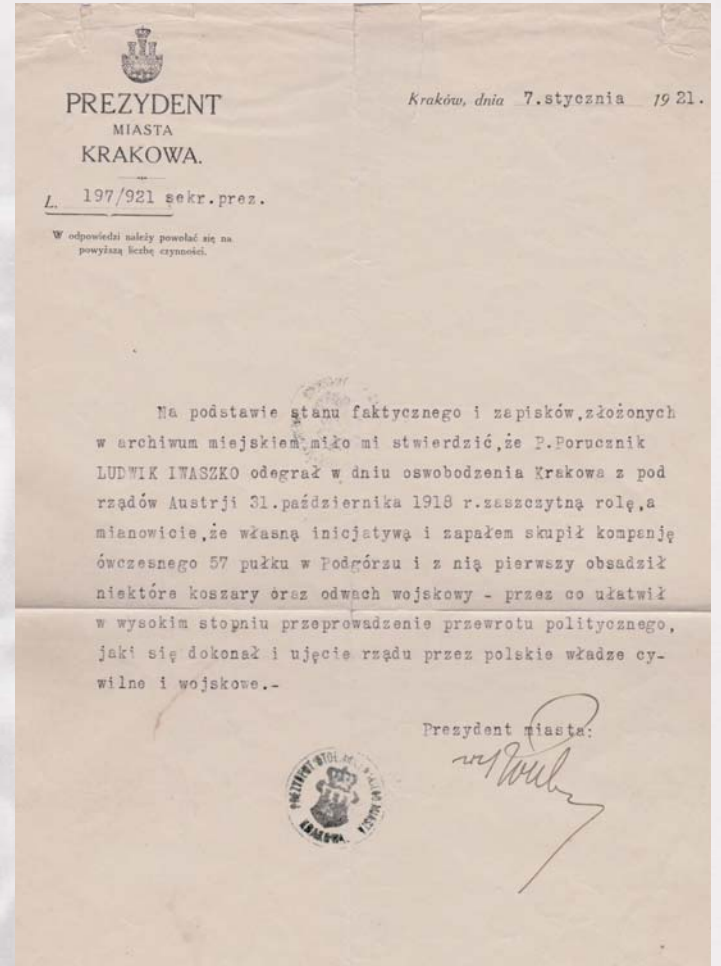
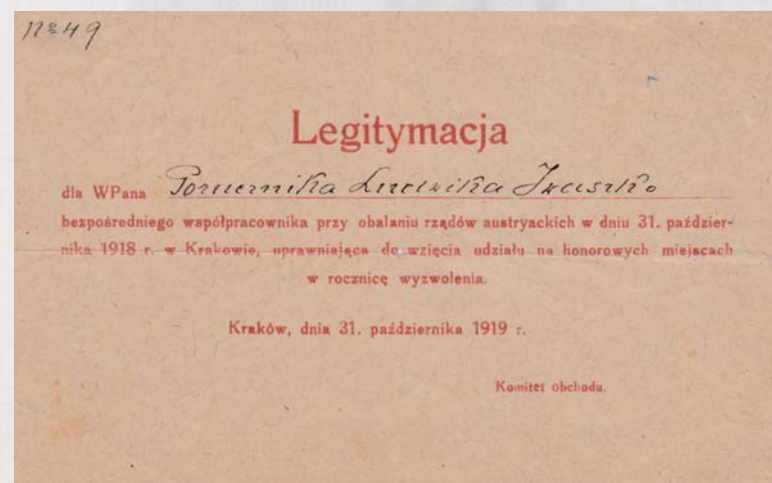
Zgłasza się ochotniczo gdy wybucha Powstanie Śląskie i jako dowódca dywizjonu pociągów pancernych bierze udział w I, II i III Powstaniu. Następnie służy w 1 Pułku Artylerii Ciężkiej w Modlinie w randze majora. Służąc w pułkach artylerii lekkiej w Siedlcach i w Skierniewicach pełni funkcję zastępcy dowódcy pułku.

W r. 1937 zostaje mianowany komendantem poligonu Biedrusko (k. Poznania), a w sierpniu 1939 r. zostaje dowódcą 14 dywizjonu artylerii ciężkiej i wyrusza na wojnę z Niemcami. Po napaści Rosji sowieckiej pełnił funkcję komendanta placu w Niemirowie, zbierając i przygotowując oddziały polskie do ewakuacji na Węgry.

Internowany od 20 X 1939 na Węgrzech brał udział w organizowaniu przerzutu polskich żołnierzy na Zachód. W styczniu 1945 r. został aresztowany przez Gestapo i wysłany do ołagru Luckenwalde.

Po wyzwoleniu powrócił do Polski i zgłosił się do formowanego Wojska Polskiego i został powołany na stanowisko szefa Wydziału Poligonów Dowództwa Artylerii W.P. Po odmowie współpracy ze służbami Informacji Wojskowej, w r. 1946 został zmuszony do odejścia z wojska. Wkrótce Ludwik Iwaszko i jego rodzina zostali

Legitymacja



Świadectwo prezydenta Krakowa

poddani szykanom oraz pozbawieni majątku. Wielokrotnie był wzywany na długotrwałe przesłuchania. Grozono mu, że nie zobaczy już rodziny, jeśli nie podpisze zgody na współpracę. Nigdy nie uległ tak haniebnym propozycjom. Aby zapewnić byt rodzinie, starał się uzyskać pracę w różnych miejscach, lecz dla przedwojennego oficera odpowiedzi były przeważnie odmowne. Do przejścia na emeryturę pracował w działach handlowych różnych firm.

W ostatnich latach życia, po burzliwych przejściach w czasie wszystkich wojen (począwszy od 1914 r.) i pobytach w niewoli, podupadł na zdrowiu. Zmarł 22 VI 1975 r. i został pochowany na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

W czasie długoletniej służby wojskowej awansował do stopnia podpułkownika. Zawsze wierny ideałom polskiego oficera. Był doświadczonym dowódcą, absolwentem Oficerskiej Szkoły Artylerii w Pradze czeskiej, na Węgrzech, w Centrum Wyszczolenia Artylerii w Poznaniu i kursów dowódców w Rembertowie.

Posiadał wiele odznaczeń wojskowych: Medal Niepodległości – z rąk Prezydenta R.P., Odznakę Orleńską Lwowskich, Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921 „Polska Swemu Obrońcy”, Medale X i XX-lecia, Odznaczenia za Powstania Śląskie, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi.

Ludwik Iwaszko szczególnie uczuciowo darzył „Krzyż Wyzwolenia Krakowa 31 paźdz. 1918”, którego miniaturkę nosił aż do śmierci.

■ oprac. Piotr Iwaszko, syn Ludwika, na podstawie jego wspomnień

Oryginały wspomnień znajdują się w posiadaniu autora oraz w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. Ilustracje pochodzą z archiwum rodzinnego.

ŚMIERĆ KOMENDANTA

Małżeństwo Andrzeja i Anny Dudzińskich przybywa do Łagiewnik pod koniec XIX wieku i osiedla się w południowej ich części. W 1893 roku rodzi się im syn Jan, a w 1895 – Stanisław. Bracia już w gimnazjum uczęszczają do drużyn sokolich, a następnie do Polskich Drużyn Strzeleckich (II PDS). 2 sierpnia 1914 roku Związki Strzeleckie otrzymują rozkazy o pełnej mobilizacji.

Jan Dudziński otrzymuje przydział do 3 Pułku Piechoty, II batalionu, 8 kompanii – komendantem kompanii zostaje Jerzy Trojanowski, pseudonim „Szaleniec”, komendantem II batalionu – kpt. Stanisław Kitay (później zastąpi go por. Zygmunt Hofbauer-Roklan). Organizatorem i komendantem Pułku jest Józef de Hallenburg-Haller. Stanisław Dudziński trafia do 2 Pułku Piechoty komendanta Zygmunta Zielińskiego, do III batalionu (dowodzonego przez kapitana Kazimierza Fabrycego), do 9 kompanii – jego bezpośrednim dowódcą jest porucznik Kazimierz Florek.

Na marginesie warto wspomnieć, że z rozkazu Józefa Piłsudskiego, jeszcze przed wyruszeniem z Krakowa, w Legionach stopień dowódcy zastąpiony został stopniem komendanta – od najniższego stopnia do najwyższego (komendant plutonu, kompanii, batalionu, pułku).

Przysięgę bracia składają tego samego dnia – 4 września na krakowskich Błoniach. 28 września Jan Dudziński otrzymuje stopień chorążego i zostaje komendantem plutonu. W nocy z 29 na 30 września 1914 roku wyjeżdżają pod komendą pułkownika Zygmunta Zielińskiego z Krakowa przez Suchą Beskidzką, Zwardoń. Forsują Tatry. Trafiają na Węgry i po pięciu dniach uciążliwej podróży docierają do Marmaros-Siget, gdzie zorganizowano pierwszą bazę. Wnet przybywa też 3 Pułk.

Tenże Pułk zostaje wysłany pospiesznie. Nie całkiem wyszkolony. Bez należytego wyekwipowania. Bez karabinów maszynowych. Zdarza się, że niektórzy piechurzy nie mają żadnej broni. Nie mają też polowych kuchni. Wystarczy dodać, że znaczna część piechurów nie posiada nawet płaszczy – a przecież jest już jesień i mają wziąć udział w długiej, zimowej, górskiej kampanii. Jednak dzięki zapalowi i poświęceniu żołnierze legionów wszystko znoszą, hartując się stopniowo na ofiarnych bojuowników o Polskę.

I tak wymaszerowali legionieści w węgierskie góry, kolumnami, mając za zadanie wyparcie Moskali z rejonu Marmaros-Siget i oczyszczenia niziny naddunajskiej z wojsk nieprzyjaciela. Później jest Rafajłowa i Nadwórna, kilka dni później zaś – bitwa pod Mołotkowem. We wszystkich tych walkach, w ramach swych oddziałów, biorą udział bracia Dudzińscy.

W mroźny, pogodny dzień 8 listopada 1914 roku, II batalion 3 pułku od świtu czeka na rozkazy, w 8 kompanii znajduje się pluton pod komendą Jana Dudzińskiego. Dopiero w południe batalion otrzymuje rozkaz uderzenia i zdobycia Pasiecznej od strony wsi Zielona. Według rozkazu mjr. Józefa Hallera, doliną Bystrzycy Nadworniańskiej ma uderzyć II batalion 3 pułku, a wspierać go będzie ogniem 2 baterii artylerii I batalionu. O godzinie 13 kompanie 5 i 8 ruszają kolumną czwórkową wzdłuż drogi dochodząc na odległość strzału karabinowego do mostu na Bystrzycy. Kompanie 5 i 8 posuwają się naprzód po prawym brzegu Bystrzycy i zajmują stanowiska. Natarcie rozpoczyna się na prawym skrzydle, kompanie 5 i 8 przechodzą rzekę w bród i forsują żelazny most. Nieprzyjaciel rozpoczyna silny ogień karabinowy, posuwanie się kompanii na otwartym terenie przy silnym ogniu staje się niemożliwe. W toku forsowania mostu chor. Jan Dudziński wspólnie z kompanią zmusza ogień karabinowy rosyjską tyralierę do milczenia, a następnie do wycofania się. Ogień 8 kompanii szybko przybiera na sile i skuteczności tak, że pod jego osłoną 5 kompania brawurowo przechodzi do natarcia przez kolejowy most oraz zajmuje pierwsze domy we wsi. Po wejściu kompanii, nieprzyjaciel po krótkiej walce wręcz szybko się wycofuje, pozostawiając zabitych i jeńców w rękach legionistów. Kompanie 5 i 8 zajmują Pasieczną.

9 listopada 1914 roku to kolejny pogodny, choć mroźny dzień. 3 pułk obsadza Pasieczną między wpadającymi do Bystrzycy strumieniami Pasieczna i Buchtowiec. O godzinie 10 patrolo wysunięte na przedpole oraz silny ogień karabinowy, ostrzegają przed zbliżającym się nieprzyjacielem. Na bataliony I i II 3 pułku piechoty uderzają oddziały rosyjskie w sile trzech batalionów piechoty, wraz z baterią artylerii. Kompanie II batalionu 3 pułku szybko zaalarmowane zbierają się w Pasiecznej,



Zdjęcie z oryginalnej fotografii przedstawiającej legionistów w 1914r. przed wyruszeniem na front. W rzędzie siedzą – drugi od prawej: Jan Dudziński. W rzędzie stoją – pierwszy z prawej: Stanisław Dudziński

mimo silnego ognia karabinowego nieprzyjaciela, który zdążył już zająć wzgórze panujące nad wsią. Mjr Józef Haller zarządza odwrót batalionów III pułku. II batalion, w którym komendantem plutonu 8 kompanii jest Jan Dudziński, przechodzi przez most kolejowy na drugi brzeg Bystrzycy i zajmuje stanowiska obronne.

Stojący w odwodzie w Zielonej III batalion 2 pułku kpt. Kazimierza Fabrycego zajmuje stanowiska na stokach pod Borsuczną – w tym batalionie w 9 kompanii, pod komendą por. Kazimierza Florke walczy Stanisław Dudziński.

Główne siły 3 pułku cofają się, a artyleria rosyjska ostrzeliwuje je bardzo intensywnie. II batalion 3 pułku rozpoczyna odwrót, osłaniany przez pół kompanii 8 pod komendą chor. Jana Dudzińskiego. Chor. Jan Dudziński z jednym plutonem 8 kompanii zatrzymuje się w lesie, przepuszcza maszerujące doliną pierwsze nieprzyjacielskie linie tyralierskie i oczekuje ukazania się odwodów, które pojawiają się wkrótce. W tym momencie pluton chor. Jana Dudzińskiego otwiera ogień na tyły posuwającego się wroga. Nieprzyjacielska piechota zatrzymuje się, zaskoczona ogniem z karabinów.

Równocześnie III batalion 2 pułku – ze stanowisk zajętych pod Borsuczną – odrzuca ogniem karabinowym natarcie nieprzyjaciela na lewe skrzydło. O godzinie 15 wojska rosyjskie ponownie przechodzą most i rozspływają się w tyraliery. Pluton chorążego Jana Dudzińskiego przyjmuje go tak silnym ogniem, iż tyraliery nieprzyjacielskie się zatrzymują. Rozpoczynają też strzelać bataliony III 2 pułku kpt. Fabrycego (Stanisław Dudziński) i II 3 pułku por. Hofbauera. Pod ich krzyżowym ogniem załamuje się natarcie wroga, a niedobitki cofają się do Pasiecznej.

Z dniem 11 listopada 1914 roku Jan Dudziński – ps. Janowski, dotychczasowy chorąży, zostaje mianowany podporucznikiem. W uzasadnieniu czytamy: „za niezwykle dzielne prowadzenie plutonu w ataku na Pasieczną w dniu 8 listopada oraz za skuteczny ogień w walkach pod Zieloną w dniu 9 listopada”. II batalion 3 pułku stacjonuje wówczas w Rafajłowej – gdzie po nabożeństwie polowym ma miejsce pierwsza defilada miejscowych oddziałów legionowych przed komendantem Legionów generałem Karolem Trzaską-Durskim. Pomimo dziurawych butów i wielkiego błota legionieści idą porządnie – niczym doświadczona gwardia. W południe na zbiórce zostaje odczytany rozkaz dowódcy 3 pułku, podpułkownika Józefa Hallera, który przedstawia krótki obraz dotychczasowej działalno-

ści bojowej 3 pułku. W rozkazie tym ppłk Józef Haller podkreśla zasługi niektórych oficerów, wymieniając m.in. właśnie Jana Dudzińskiego z II batalionu 3 Pułku, z I plutonu 8 kompanii. Tych zaszczytów i pochwał Jan Dudziński uznaje jeszcze znacznie więcej.

Nadchodzi dzień 3 grudnia 1914 roku. Rozkazem komendy Legionów dotychczasowy II batalion Jana Dudzińskiego zostaje przeniesiony z 3 pułku do 2 pułku i staje się III batalionem 2 pułku. Natomiast dotychczasowy III batalion Stanisława zostaje przeniesiony z 2 pułku do 3 pułku i staje się II batalionem 3 pułku. Przy okazji tej „wymiany batalionów” Jan Dudziński ps. Janowski z dowódcy plutonu awansuje na komendanta kompanii.

Od tej chwili zaczynają się bardzo intensywne działania. Poszczególne bataliony przesuwane są z jednej wsi do drugiej, aby nie dopuścić Rosjan na tereny już zajęte przez Legiony. 8 grudnia 1914 roku rusza kampania pod Ökörmező.

W niniejszym artykule ograniczam się do przedstawienie działań tylko jednego dramatycznego dnia – 22 grudnia:

Komenda Legionów stanowczo żąda zdobycia góry Klive. Natarcie ma przeprowadzić III batalion 2 pułku wraz z batalionem austriackim na lewym skrzydle w kierunku wzgórze na zachód od góry Klive. Udział w tym natarciu ma wziąć także II batalion 2 pułku wraz z austriackim batalionem pospolitego ruszenia.

O świcie na całym odcinku frontu pod Ökörmező rozpoczyna się zażarty bój przy silnym udziale artylerii po obu stronach. Pod górą Klive i na jej stokach o godzinie 6 rusza gwałtowny ogień ręcznych i maszynowych karabinów. Natarcie oddziałów legionowych i austriackich uprzedzają Rosjanie, uderzając na 10 kompanię ppor. Jana Dudzińskiego. Kilkakrotnie odpierany nieprzyjaciel atakuje ustawicznie. Wreszcie zajmuje stanowiska przed 10 kompanią i zaczyna zasypywać ją ogniem karabinowym. W tej sytuacji ppor. Dudziński otrzymuje rozkaz uderzenia swoją oraz austriacką kompanią, wzmocnioną przez karabin maszynowy, na obsadzoną przez Rosjan górę Klive.

O godzinie 10 obydwie kompanie zaczynają posuwać się pod silnym ogniem nieprzyjaciela. W krótkim czasie kompania austriacka traci swojego dowódcę i zdemoralizowana cofa się, odsłaniając lewe skrzydło 10 kompanii, która dostaje się we flankowy ogień nieprzyjaciela.

Z drugiej linii okopów wysuwają się do natarcia coraz to nowe tyraliery rosyjskie, wsparte silnym ogniem karabinowym i maszynowym. Kompanie legionowe, odrzucane z linii okopów, podrywają się raz po raz do natarcia. Kilkakrotnie ponawiają swoje ataki. Raz jest nawet blisko do zajęcia okopów przeciwnika. Jednak nieprzyjaciel zmusza w końcu III batalion do cofnięcia się - uderzeniem od skrzydła, które odsłonił batalion austriacki. Kompanie III batalionu, goniąc resztkami sił i amunicji, odrzucają w walce na bagnety rosyjskie natarcie.

Komendant 10 kompanii ppor. Jan Dudziński, jak zwykle na czele, raz jeszcze próbuje poderwać kompanię do ataku. Z trzymającą pistolet ręką uniesioną do góry nawołuje: „Chłopczy, naprzód, tam kraj, tam Polska na nas czeka!”.

Dostaje serią karabinu maszynowego. Pada.

Doskakuje do niego najbliższy zalegający stary druh, sierżant. Ciska. Tylko gdzieś daleko słychać odgłosy wystrzałów. I krzyk: „Panie Komendancie, panie Komendancie!”.

W południe 22 grudnia 1914 roku Jan Dudziński umiera.

Kolejno wyznaczani oficerowie obejmują komendę nad kompanią, ale nie cieszą się długo tą funkcją – może godzinę, może mniej... Już pod koniec dnia komendę obejmuje najmłodszy w kompanii oficer, który nakazuje odwrót. Legionieści powoli gromadzą się za wzgórzem, gdzie nie dosięgnie ich karabin maszynowy. Wszyscy znają już dramat dnia dzisiejszego – w walce poległa większość oficerów kompanii. Tuż po zapadnięciu zmroku wychodzą ochotnicy, by dostarczyć do lazaretu rannych oraz zebrać ciała poległych.

Następnego dnia rankiem odbywa się uroczystość żałobna pochowania ciał poległych na polu bitwy oraz zmarłych wskutek odniesionych ran. Złożeni zostają na niewielkim cmentarzu w Ökörmező przed kaplicą. Kompanie stoją dookoła czwórkami. Na uroczystość przybywa komendant 2 pułku Piechoty Legionów Polskich płk Zygmunt Zieliński w otoczeniu oficerów sztabowych, by pożegnać swoich kolegów oddając im honory wojskowe. Nabożeństwo odprawi kapelan pułku ksiądz Władysław Antosz, który „pięknem pożegnał ich słowem”.

Następnego dnia zaczynają się święta Bożego Narodzenia. Na froncie ciska. Góra Klive zdobyta zostaje dopiero około połowy stycznia przy dużym wsparciu artylerii austriackiej i kilku batalionów piechoty.

A Stanisław? Idzie dalej ze swoją kompanią, ze swoim batalionem – niestety już bez brata...

Z powodu zimy o temperaturze -25, a nawet -30 stopni Celsjusza, trwający nocą na posterunkach legionieści zamarzali na śmierć.

Stanisław Dudziński kontynuuje ze swoim oddziałem marsz aż do połowy marca – kiedy to nakazano odpoczynek w Kołomyi. Ale wtedy na jego batalion przychodzą ciężkie czasy. Rozkazem komendy Legionów batalion zostaje podzielony - część z komendantem batalionu kapitanem Fabrycem i niektórymi oficerami oraz częścią legionistów wycofano do Królestwa Polskiego.

Pierwsza wojna światowa trwa nadal.

Dokąd dalej uda się Stanisław, jakie będą jego dalsze losy?

O tym więcej w powstającej *Biografii Braci Dudzińskich*.

■ Jerzy Wardas
ekonomista, pasjonat historii

Artykuł bazuje na materiale zebranym przez autora do napisania biografii braci Dudzińskich, m.in. na podst. książki *2 Pułk Piechoty Legionów Polskich i Karpaty*, oprac. gen. bryg. Tadeusz Malinowski, ppłk. Mieczysław Szumański, wyd. Koło 2 Pułku Piechoty Legionów Polskich, Warszawa 1939;

Fragment dot. krytyki wysłania legionów na Węgry oprac. na podst. *Zarys historii wojennej 2 Pułku Piechoty Legionów* – opr. ppłk. Józef Sitko, wyd. Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1928; s. 5.

ŚLADAMI BRACI DUDZIŃSKICH

Od pewnego czasu zbieram materiały do biografii Braci Dudzińskich:

– Jana – rocznik 1893 – legionisty 2 Pułku Piechoty Legionów Polskich, podporucznika, komendanta 10 kompanii III batalionu 2 Pułku Piechoty, który poległ śmiercią bohaterską 22 grudnia 1914 roku oraz Stanisława – rocznik 1895 – legionisty 2 i 6 Pułku Piechoty Legionów Polskich – podoficera, uczestnika wielu kampanii, od karpackiej do wołyńskiej, ciężko rannego pod Kostiuchnowką 4 listopada 1915 roku, Obrońcy Lwowa, żołnierza wojny polsko-sowieckiej, bohatera spod Lidy, Mołodeczna i Małej Berezyny, który zmarł 7 czerwca 1920 roku w szpitalu św. Łazarza w Krakowie wskutek odniesionych ran.

Postanowiłem odwiedzić te miejsca, uświęcone krwią przodków, wraz z bratanicą opisywanych bohaterów.

1

Wieczorem 19 czerwca 2017 roku przybyliśmy do Lwowa, a następnego dnia dotarliśmy do Miżhirji – obwód Zakarpaci. Podróż była długa i męcząca, choć odległość od Lwowa to niewiele ponad 200 kilometrów. Przybyliśmy do miasteczka, które w początkach XX wieku było niewielką wsią, zamieszkałą w większości przez ludność węgierską i górali wołoskich, którzy opuścili swoje domy po wkroczeniu wojsk carskich. Dziś to niespełna dziesięcioletnie miasteczko z urzędem na szczelbu gminy, hotelikiem, kilkoma cerkwiami, placem handlowym pośrodku i jedną nową restauracją.

Drugi dzień pobytu poświęciliśmy na pozyskanie informacji, gdzie dokładnie znajduje się góra Kliva. Pomimo map i fragmentów książki *2 Pułk Piechoty Legionów Polskich* (oprac. gen. brygady Tadeusz Malinowski i ppłk. Mieczysław Szumański, wyd. Warszawa 1939) niełatwo byłoby bez pomocy mieszkańców wskazać górę Kliva.

Muszę zaznaczyć, że wiedza mieszkańców o wydarzeniach – sprzed raptem stu lat – nie jest zbyt duża, ale życzliwy taksówkarz zaproponował pomoc w odszukaniu tego miejsca. Dzięki temu dojechalśmy do doliny, przez którą przepływa rzeczka, równoległe do niej biegnie droga, a po obu stronach góry – po lewej stronie masyw górski góry Kliva.

Cmentarz legionistów we wsi Kostiuchnowka na Wołyniu



Resztki dawnego cmentarza w Ökörmező – dziś Miżhirja. Na pozostałej części z cmentarza zbudowano parking samochodowy

Stanęliśmy pośrodku, na przedpolu góry Kliva, próbując wyobrazić sobie Legiony brodzące w owym czasie po pas w śniegu. Atak miał być wykonany całym batalionem, w składzie z 10 kompanią, pod komendą ppor. Jana Dudzińskiego. To wówczas seria z karabinu maszynowego dosięgła Jana Dudzińskiego. Było południe 22 grudnia 1914 roku. Wieczorem ochotnicy zebrali ciała poległych – by rankiem następnego dnia pochować ich na cmentarzu w Ökörmező – dziś Miżhirja.

Obecnie śladem po cmentarzu jest tylko kilka wystających grobów. Większość zrównano z ziemią by zbudować parking – nowy cmentarz zaś został zlokalizowany poza centrum miasteczka.

Po kilku dniach powróciliśmy do Krakowa.

2

Na drugą wyprawę śladami Braci Dudzińskich udaliśmy się w ostatnim tygodniu sierpnia na Wołyń, by nawiedzić miejsce jednej z największych bitew Legionów Polskich – pod Kostiuchnowką. Zamieszkaliśmy w Maniewiczach – małym miasteczku wśród lasów Wołynia. To ciekawe i przyjemne pod względem rekreacyjnym miejsce.

W towarzystwie Haliny Pawluk, preza Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Maniewiczach, która jest skarbnicą wiedzy tak historycznej jak i współczesnej, odwiedziliśmy Muzeum w Kostiuchnowce. Mieści się tam Izba Pamięci Legionów zaopatrzona we wspaniałe pamiątki. Byliśmy też na cmentarzu poległych Legionistów, gdzie poza nielicznymi grobami imiennymi większość posiadała jedynie napis: „Polegli nieznani”. Wszystkie groby są zadbane i uporządkowane dzięki staraniu harcerzy z Łodzi oraz kilku polskich stowarzyszeń.

Harcerze każdego roku w sierpniu organizują obóz harcerski w pobliżu cmentarza i uczestniczą w obchodach upamiętnienia rocznicy bitwy. Organizatorem uroczystości jest Towarzystwo Kultury Polskiej, przy udziale władz samorządowych województwa łódzkiego i obwodu wołyńskiego.

Byliśmy też na Polskiej Górze – miejscu, które pod taką nazwą figuruje na mapach. To tutaj poległo najwięcej Legionistów w czasie krwawej bitwy toczzonej w dniach od 4 do 7 lipca 1916 roku.

Jest wiele miejsc na Kresach dawnej Rzeczypospolitej naznaczonych krwią bohaterskich żołnierzy, niejednokrotnie zapomnianych. Hasło: „ołacić od zapomnienia” jest szczególnie aktualnie właśnie tam.

W Krakowie podporucznik Jan Dudziński uwieczniony został na tablicy pamiątkowej na budynku Magistratu w Podgórzu oraz, wraz ze swoim bratem Stanisławem, przy dworcu PKP w Krakowie-Płaszowie, z chwilą gdy znajdujący się przed budynkiem dworcowym plac otrzymał nazwę „Plac Braci Dudzińskich”. Ponadto w Krakowie-Łagiewnikach znajduje się tablica pamiątkowa wymieniająca braci Dudzińskich wraz z innymi bohaterami walk o niepodległość Ojczyzny. Tablica w krakowskich Łagiewnikach umieszczona jest na obelisku przy Zespole Szkół Zawodowych ul. Stanisława Millana. W tym miejscu 11 listopada każdego roku odbywa się uroczystość upamiętniająca poległych bohaterów.

■ Jerzy Wardas

ekonomista, pasjonat historii

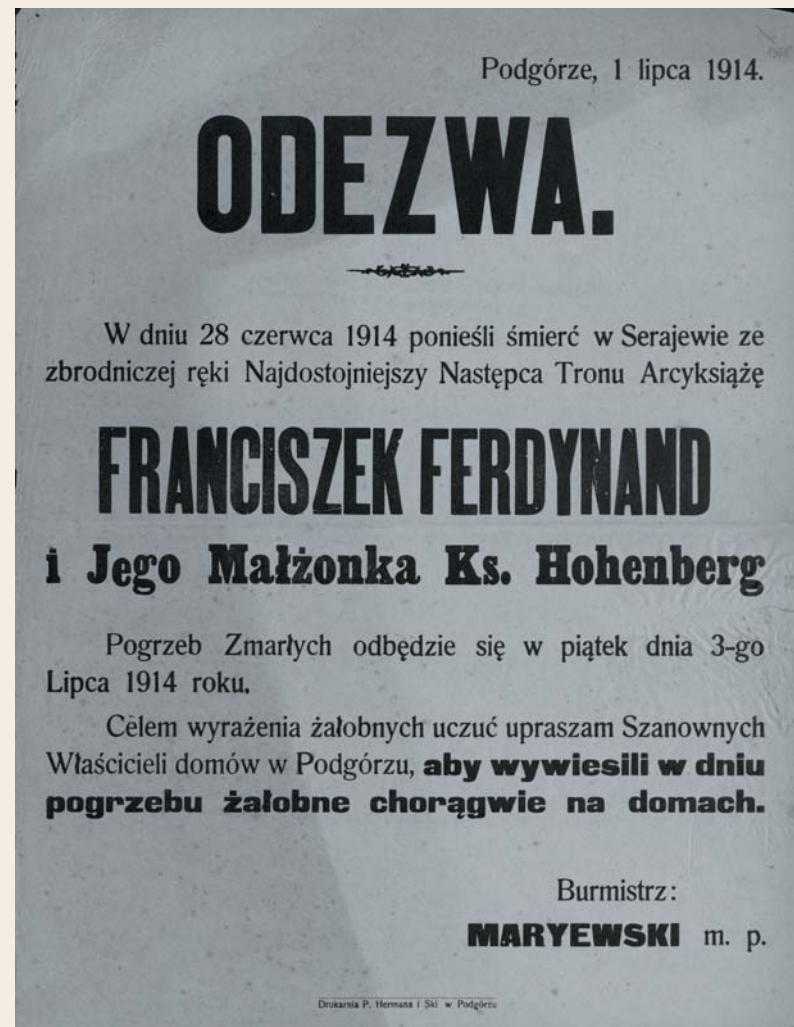
WOJENNE FUNKCJONOWANIE PODGÓRSKICH WŁADZ SAMORZĄDOWYCH

W poniedziałek 29 czerwca 1914 r. poranny nadzwyczajny dodatek do krakowskiego „Czasu” przyniósł informację o zamachu w Sarajewie. Następnego dnia odbyło się, zwołane przez burmistrza Franciszka Maryewskiego, nadzwyczajne posiedzenie podgórskiej Rady Miejskiej, podczas którego odczytano okolicznościowy telegram wysłany do Namiestnictwa we Lwowie. Następne posiedzenie Rady odbyło się dopiero 3 sierpnia – uchwalono przyznanie dotacji dla Czerwonego Krzyża (250 koron), na polski skarb narodowy (1000 koron), dla drużyn sokolich (500 koron), dla Strzelca (500 koron) i dla Polskiego Samarytanina (500 koron). Podgórski Magistrat zdecydował 19 sierpnia o przedłożeniu Radzie uchwały „wobec wypadków politycznych i wobec zorganizowania się Naczelnego Komitetu Narodowego Rada miasta uchwała przeznaczyć kwotę 50.000 koron na Legiony Polskie. Kwotę tą należy użyć z funduszu uzyskanego za grunta na Noworytówce pod budowlę wodne względnie z funduszu zakładowego za zezwoleniem Wydziału Krajowego” – Rada podjęła tę uchwałę 20 sierpnia.

Protokoły posiedzeń Magistratu poczynszy od lipca 1914 r. nie ukazują radykalnych zmian w zarządzaniu miastem w czasie wojny – posiedzenia odbywają się co tydzień (czasem co dwa tygodnie), zatwierdzane są rachunki za usługi wykonane na rzecz miasta oraz regulowane wszelkie aspekty funkcjonowania miasta, jego zakładów i urzędów. Wobec niemożliwości uchwalenia budżetu na 1915 r. z powodu braku kworum radnych, postanowiono prowadzić gospodarkę gminną według budżetu z roku 1914. Na posiedzeniu Magistratu 4 czerwca 1915 r. „przyjęto do wiadomości, iż z powodu odzyskania Przemysła burmistrz imieniem miasta złożył gratulacje Naczelnaj Komendzie wojskowej a także telegraficznie na ręce c.k. Namiestnictwa złożył wyrazy hołdu u stóp tronu naszego Monarchy”.

Podgórska Rada Miejska działała podejmując stosowne uchwały, gdy tymczasem funkcjonująca na przeciwnym brzegu Wisły krakowska Rada Miejska decyzją Namiestnictwa z 9 listopada 1914 r. została rozwiązana w związku z ewakuacją Twierdzy Kraków. Jednakże ze względu na nieobecność wielu radnych posiedzenia odbywały się sporadycznie – trzy razy w sierpniu, potem raz we wrześniu i w październiku 1914 r., zaś w 1915 r. raz w marcu i w maju oraz trzy razy w czerwcu. Na posiedzeniu 29 marca 1915 r. uchwalono „poczynienie u kompetentnych władz kroków, by ewakuacji przedwcześnie i bezcelowo nie przeprowadzano, by zarządzono wszystko, aby ułatwić i uwygodnić transport ewakuowanych, by zawczasu porozumiano się co do miejsca pomieszczenia i sposobu tegoż”.

Mimo wybuchu wojny trwały działania związane z połączeniem Krakowa i Podgórze zgodnie z zapisami układu „w sprawie połączenia król. woln. Miasta Podgórze ze stoł. król. miastem Krakowem”, uchwalonego przez Rady obu miast w kwietniu, a podpisanego w czerwcu 1913 r. Sejm Galicyjski omawiał sprawę połączenia w lutym 1914 r., jednak zatwierdzającą ustawę cesarz podpisał dopiero 22 sierpnia 1914 r. Zapewne w związku z tym w protokole posiedzenia podgórskiego Magistratu z 10 września 1914 r. odnotowano „na pismo Prezydium miasta Krakowa z 3/9 1914 oświadczyć, iż nie zachodzą żadne przeszkody co do inkorporacji Podgórze do Krakowa z dniem 1 stycznia 1915”. Jednak ze względu na wybuch wojny ustawa weszła w życie dopiero w maju 1915 r., a Namiestnictwo wyznaczyło termin faktycznego połączenia miast na 1 lipca 1915 r. Ostatnie posiedzenie podgórskiego Magistratu odbyło się 26 czerwca, zaś Rady Miejskiej 28 czerwca 1915 r.



Zgodnie z ustaleniami z 1913 r. na posiedzeniu podgórskiej Rady Miejskiej 7 czerwca 1915 r. dokonano wyboru 12 radnych do Wydziału Przybocznego Prezydenta Miasta Krakowa na okres przejściowy, tzn. od faktycznego połączenia miast do nowych wyborów do krakowskiej Rady Miejskiej. Jednak pierwsze posiedzenie reaktywowanej krakowskiej Rady Miejskiej odbyło się dopiero 20 lipca 1916 r. „Po otwarciu posiedzenia zabrał głos Prezydent Eks. Dr. Leo, witając radców m. oraz nowych kolegów z Dzielnicy Podgórze”, a ślubowanie radzieckie złożyli „mianowani przez c.k. Rząd radcy miejscy z Dzielnicy Podgórze”. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady 27 lipca 1916 r. III wiceprezydentem miasta Krakowa został wybrany Karol Rolle (późniejszy prezydent miasta Krakowa w latach 1926-1931).

Układ z 1913 r. regulował także dalsze losy podgórskiego Magistratu i jego urzędników – w Podgórzu w lipcu 1915 r. powstała Ekspozytura (Filia) Magistratu miasta Krakowa, działająca do 1920 r., kiedy uchwałą krakowskiej Rady Miejskiej z 11 czerwca 1920 r. została zniesiona.

■ dr Kamila Follprecht
z-ca Dyrektora Archiwum Narodowego w Krakowie

Dokumenty archiwalne przytoczone w brzmieniu oryginalnym.

CMENTARZE WIELKIEJ WOJNY W PODGÓRZU

Polska odzyskała niepodległość w wyniku I wojny światowej. Straszny, krwawy konflikt przyniósł nam w konsekwencji wolność. Nim to jednak nastąpiło, przez cztery lata trwała wojna. Początkowo beznadziejna dla Polaków i podwójnie tragiczna: podczas mobilizacji zostali bowiem powołani do armii trzech walczących ze sobą państw zaborczych. Polak zabijał Polaka walczącego w innej armii.

I wojna światowa nazywana była Wielką Wojną. Termin ten funkcjonował zwłaszcza w okresie międzywojennym, gdy nikt nie myślał o wybuchu II wojny... Pokłósiem wojny toczącej się w latach 1914-1918 są żołnierskie cmentarze. Szczególnie duża ich ilość znajduje się w Małopolsce, gdzie przebiegała część frontu wschodniego. Kilka z tych cmentarzy jest w Podgórzu. Zanim je opiszę, omówię pokrótce wspólną dla całej Małopolski historię ich powstawania.

Austriacka monarchia Habsburgów była początkowo pewna swojego zwycięstwa w wojnie. Z okolic Krakowa Rosjanie zaczęli się wycofywać jeszcze pod koniec 1914 roku. A już pół roku później ich odwrót był definitywny. Zaczęto porządkować pobojojiska, na których znajdowały się ciała dziesiątek tysięcy żołnierzy trzech wielkich armii (sprzymierzonych niemieckiej i austro-węgierskiej oraz wrogiej – rosyjskiej). Wśród sprzymierzonych poległych leżały też ciała legionistów z oddziałów Józefa Piłsudskiego. Ministerstwo Wojny w Wiedniu szybko powołało regionalne oddziały grobownictwa wojennego.

Największe nasilenie prac przypadło na tereny nazwane w XIX w. Galicją Zachodnią. To tutaj, pomiędzy Krakowem a Jasłem, wśród pól i lasów, w dolinach rzek, na wzniesieniach Pogórz i na szczytach Beskidu Wyspowego i Niskiego, Austriacy postanowili zbudować okazałe cmentarze, aby stworzyć sobie po wsze czasy pomniki swojej potęgi. Tej zaś byli pewni i miała trwać jeszcze dziesiątek wiele lat. Dlaczego akurat tutaj? Dokładnie nie wiemy. Prawdopodobnie największy wpływ na tę decyzję miał sukces bitwy gorlickiej, rozegranej w pierwszych dniach maja 1915 roku. Armie austro-węgierska i niemiecka pokonały wówczas wojska rosyjskie, w wyniku czego te ostatnie zaczęły się szybko wycofywać i już nigdy podczas tej wojny nie wróciły tak daleko na zachód.

Postanowiono, że każdy żołnierz będzie chowany równie godnie – niezależnie od tego, dla której armii walczył. To chyba jeden z niewielu przykładów zastosowania rycerskiego etosu w praktyce. Austriacy zdecydowali, że poległych przeciwników będą traktowali z szacunkiem identycznym, co swoich żołnierzy.

Zaczęto porządkować pobojojiska. Na stokach wzgórz wciąż leżało mnóstwo ciał żołnierzy wszystkich armii. Większość z nich pochowano „na szybko”, w prowizorycznych mogiłkach, płytko pod powierzchnią ziemi. Uczynili to jeszcze ocalali z bitwy koledzy, przed odejściem dalej, na zmienioną w wyniku bitwy nową linię frontu. Po kilku miesiącach jedyną możliwością odnalezienia pogrzebanych na szybko ciał było przeprowadzenie rozmów z miejscową ludnością. Równocześnie przystąpiono do identyfikacji poległych. Pomagały w tym nieśmiertelniki, pamiątkowe zdjęcia czy dokumenty osobiste odnajdywane przy ciałach poległych. Wielu żołnierzy, zwłaszcza z armii rosyjskiej, takich przedmiotów przy sobie nie posiadało. Po dzień dzisiejszy są podpisani na grobach jako nieznanzi. W tym samym czasie, gdy trwały oczyszczanie bitewnych pól oraz identyfikacja, zatrudniono architektów, grafików, malarzy i budowniczych. Ten sztab ludzi miał za zadanie wyznaczyć miejsca pod budowę cmentarzy, zaprojektować je, wybudować i przyozdobić. Wiele nekropolii posiada tablice z poetyckimi inskrypcjami w języku niemieckim, mówiącymi o okrucieństwie wojny, poświęceniu żołnierzy wszystkich armii i ich równości w obliczu śmierci. Choć cmentarze miały stanowić pewnego rodzaju symbol potęgi cesarstwa habsburskiego, w równie godny sposób chowano swoich przeciwników. Mimo że z tymi przeciwnikami nadal w innych miejscach walczone – cmentarze zaczęto budować w roku 1915, a więc na długo przed zakończeniem wojny. Jej koniec okazał się zresztą tożsamy z kresem monarchii Habsburgów, a w konsekwencji z zaprzestaniem kontynuowania budowy okazałych cmentarzy.

Różne były sposoby ich aranżacji w terenie – wiele zależało od artystycznej wizji architektów, lecz równie wiele od posiadanych środków finansowych. Jak wyżej wspomniałem, wraz z zakończeniem wojny ustały

prace Austriaków na cmentarzach. Z tego powodu pewnych projektów nie ukończono, a pozostałych w ogóle nie zrealizowano. Czasem władze polskie po odzyskaniu przez nasz kraj niepodległości dokańczały projekty austriackie (tak było choćby w Krakowie na Cmentarzu Rakowickim), zmieniając jedynie detale, np. planowane inskrypcje w języku niemieckim zastępując polskimi tablicami. Podczas budowy cmentarzy, w celu lepszej organizacji pracy, Galicję Zachodnią podzielono na dziesięć okręgów cmentarnych, wyłączając z tego systemu Twierdzą Kraków. W jej ramach również znalazły się cmentarze wojenne, stąd Twierdza faktycznie stanowiła osobny, jedenasty okręg (choć formalnie numeru nie posiadała). W każdym okręgu miał znajdować się co najmniej jeden cmentarz reprezentacyjny – monumentalny, z wysokim pomnikiem, a nierzadko z kaplicą. Na tych cmentarzach żołnierze różnych armii i narodowości spoczywają obok siebie w takich samych grobach, pod pomnikami bądź krzyżami o takich samych rozmiarach. Zwykle tylko rodzaj krzyża świadczy o przynależności do konkretnej armii: żołnierze armii rosyjskiej są pochowani zwykle pod krzyżami o dwóch ramionach, niezależnie od ich faktycznej religii – walczyło tam choćby wielu katolików polskiej narodowości. Zidentyfikowani żołnierze wyznania mojżeszowego posiadają nagrobki przypominające tradycyjne macewy niezależnie od armii. Mniejsze cmentarze często mają za zadanie odzwierciedlać układ frontu w terenie: ukazują przebieg walk i rozmieszczenie poszczególnych grup żołnierzy podczas bitew. W tych przypadkach Austriacy zakładali osobne cmentarze dla żołnierzy wrogiej im armii carskiej, z którą wciąż walczyli, budując im w dodatku osobne pomniki! Fakt, że skromniejsze. Do dziś takie cmentarze żołnierzy rosyjskich możemy oglądać w Staszówce czy Stróżówce w okolicach Gorlic. Czy można wyobrazić sobie piękniejszy gest, mimo trwającej wojny?

Wg książki *Zachodniogalicyskie groby bohaterów* Brocha i Hauptmanna, wydanej już w trakcie trwania konfliktu, do końca wojny wybudowano 400 cmentarzy, każdemu z nich nadając odrębny numer. Potem jednak kontynuowano prace, niejednokrotnie również kontynuując numerację. Uogólniając, numeracja rozpoczyna się na południowym wschodzie Galicji Zachodniej (w okolicach Nowego Żmigrodu i Jasła), a kończy się na północnym zachodzie w Krakowie i okolicach (ostatni cmentarz, oznaczony numerem 400, możemy spotkać w miejscowości Prusy na drodze z Krakowa do Proszowic). Dodam jeszcze, że określenie „cmentarz wojenny” bądź „cmentarz wojskowy” (różnica jest kwestią tłumaczenia) funkcjonowało zarówno wobec specjalnie zakładanych, oddzielnych cmentarzy, jak i wobec zakładanych kwater na istniejących cmentarzach (parafialnych, komunalnych) bądź pojedynczych mogił. Wymieniony powyżej cmentarz wojskowy nr 400 w Prusach jest w rzeczywistości właśnie pojedynczą mogiłą przy drodze.

W okresie międzywojennym stan cmentarzy był całkiem dobry, mimo pewnego zapomnienia wielu z nich. Jednak już wtedy odgórnymi decyzjami władz niektóre z nich likwidowano dokonując komasacji, przenosząc szczątki żołnierzy z kilku osobnych cmentarzy na jeden, największy w okolicy. Mieszkańcy pamiętali głównie o tych nekropoliach, na których spoczywali Polacy. Rodziny poległych, przede wszystkim z Austrii i Niemiec, lecz także z Węgier, Rosji i południa Europy, odwiedzały groby swoich bliskich. Także okoliczna ludność starała się o nich pamiętać, ukwiecając je i pielęgnując. Wszystko jednak zmieniło się bardzo szybko – za sprawą II wojny światowej. Nowa, jeszcze okrutniejsza wojna oddaliła pamięć o tej poprzedniej. Przyniosła jeszcze większe cierpienia, żywiej wspominane, bo świeższe. Starsze rany zeszły na dalszy plan, o tamtych cmentarzach – na których spoczęło ponad 60 tys. ludzi – zaczęto zapominać. Swoje „trzy grosze” dodały także władze Polski Ludowej, niechętne do remontów cmentarzy postrzeganych przez propagandę jako pamiątki po zaborcach. Upływ czasu oraz utrudnione podróże zagraniczne w związku z „żelazną kurtyną” ograniczyły wizyty rodzin ofiar na cmentarzach Małopolski. Miejscowa ludność nadal troszczyła się o nekropole położone blisko dróg i domostw, ale cmentarzyki leśne i górskie popadły w całkowite niemal zapomnienie.

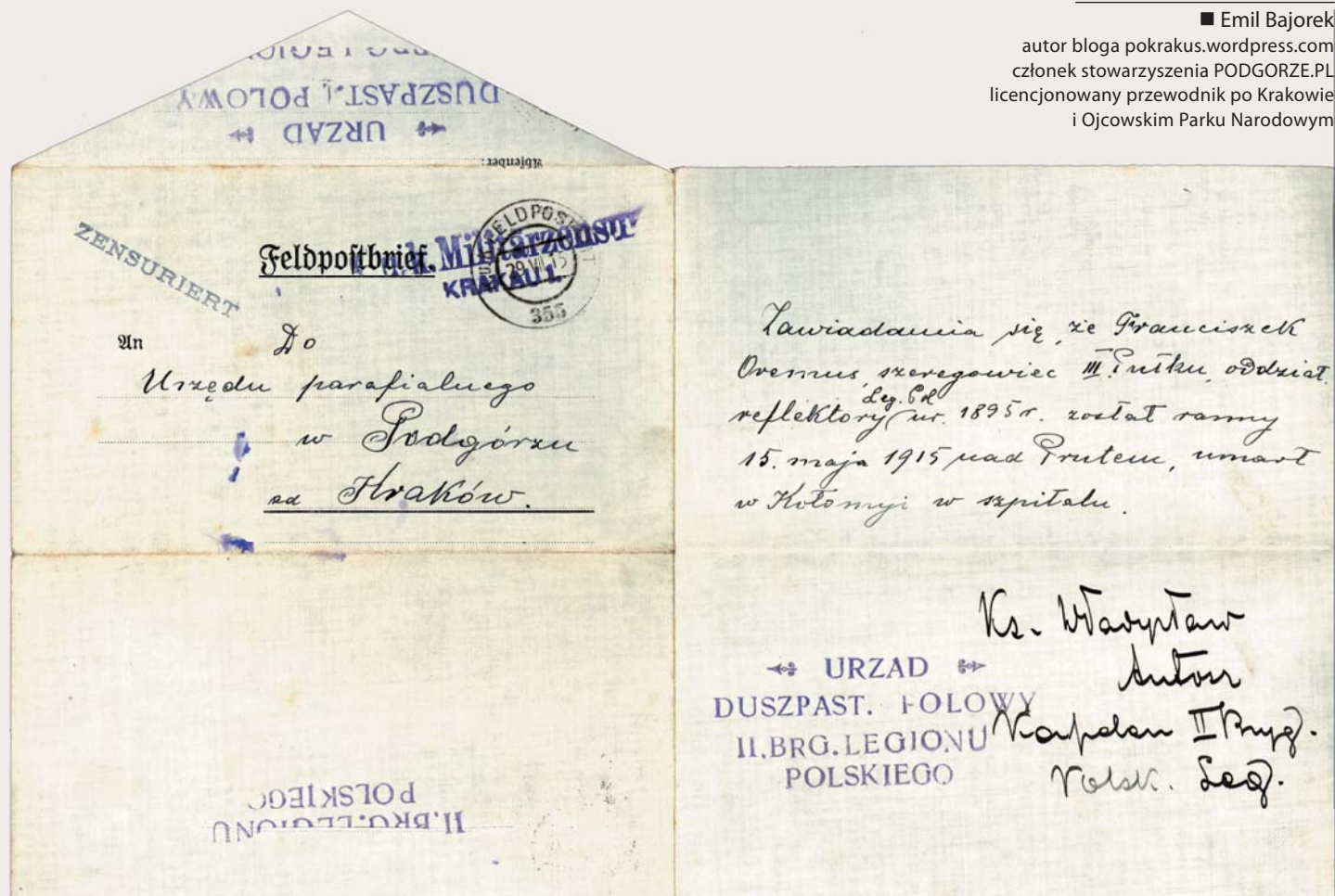
Od lat 90. XX wieku władze odrodzonego samorządu terytorialnego zaczęły interesować się cmentarzami Pierwszej Wojny. Zaczęto je na większą skalę remontować. Dostrzeżono w nich także potencjał turystyczny, co przełożyło się na lepsze oznaczenie części z nich. Przy drogach w powiecie tarnowskim i gorlickim ustawiono drogowskie, a w Beskidzie Niskim wytyczono Cmentarny Szlak Pamięci Narodów – zespół kilkudziesięciu znakowanych ścieżek prowadzących do trudno dostępnych dotychczas obiektów. Wydawane są przewodniki i albumy ze zdjęciami, pojawiają

się opracowania historyczne. Powstały także stowarzyszenia chroniące cmentarze i popularyzujące wiedzę o nich – jak np. stowarzyszenie „Crux Galiciae”, którego członkiem jest autor artykułu.

W Podgórzu, jako kolebce polskiej niepodległości, również znajdują się cmentarze oraz pomniki poświęcone wydarzeniom I wojny światowej, integralnie wpisujące się w opisywaną sieć małopolską. Istnieją zarówno w Dzielnicy XIII, jak i w innych „dzielnicach podgórskich”.

Największym pod względem ilości pochowanych jest cmentarz wojskowy nr 386. Stanowi on kwaterę XI Nowego Cmentarza Podgórskiego, później podzieloną. Niestety jego układ znacznie się zmienił od czasów budowy. Pierwotnie, wg Romana Frodymy (*Galicyskie cmentarze wojenne*, t. III) znajdowało się tam 340 pojedynczych mogił, a krzyże na grobach były drewniane. Karolina Grodziska w *Cmentarzach Podgórza* mówi o 332 żołnierzach i jeńcach, przytaczając księgi zmarłych. Jednak gdy w 1934 roku przenoszono do jednego grobu ciała legionistów, okazało się, że jest ich 13 a nie 10, jak wynikałoby z ksiąg zmarłych. Kwestia niedokładności liczbowej czy tylko biograficznej? Już w 1918 roku mogiły skomasowano, a powierzchnię poszczególnych kwater zmniejszono. Wtedy też pojawił się wysoki pomnik projektu Hansa Mayra (znanego z wielu projektów cmentarzy w Galicji Zachodniej). Kolejna przebudowa miała miejsce już w 1920 roku. Od tego czasu cmentarz wojskowy jest podzielony na dwie części. Jedną stanowi pole grobowe bez krzyży i nagrobków, otoczone betonowymi konstrukcjami, niestety średniej urody. Ta część jest dość zaniedbana i w nie najlepszym stanie technicznym. Pisano o niej już w 1922 roku – Beata Nykiel w artykule *Cmentarze wojenne Twierdzy Kraków* cytuje pismo kierownika Urzędu Opieki nad Grobami Wojennymi do Dowództwa Okręgu Korpusu V w Krakowie: „cmentarz podgórski po skontrolowaniu okazał się biednie ukształtowany, a mianowicie groby pojedyncze połączono w masowe (9 pasów) po obu stronach drogi głównej, a nadto około 20 mogił zrównanych z ziemią znikło”. W tej kwaterze jest też pomnik poświęcony żołnierzom armii austro-węgierskiej. Drugą część stanowi mogiła i pomnik legionistów polskich w kształcie białego orła. Projektował go Czesław Miętka a grób, położony między kwaterą VIII a pasem 2, znalazł się tam w roku 1934 po ekshumacji walczących o niepodległość legionistów Piłsudskiego. Na pomniku jest wypisane 13 nazwisk pochowanych tam poległych.

Nieopodal dawniej znajdował się cmentarz wojskowy nr 385. Stanowił on kwaterę cmentarza żydowskiego gminy podgórskiej, założonego



Z archiwum parafii pw. św. Józefa w Podgórzu

■ Emil Bajorek

autor bloga pokrakus.wordpress.com
członek stowarzyszenia PODGORZE.PL
licencjonowany przewodnik po Krakowie
i Ojcowskim Parku Narodowym

Zapraszają:

Jacek Majchrowski
Prezydent
Miasta KrakowaBogusław Kośmider
Przewodniczący Rady
Miasta KrakowaJacek Bednarz
Przewodniczący Rady i Zarządu
Dzielnicy XIII PodgórzeTomasz Daros
Przewodniczący Rady i Zarządu
Dzielnicy I Stare Miasto

WOLNOŚĆ PRZYSZŁA Z PODGÓRZA

31 X 1918 ▶ 31 X 2018

29-30 października [poniedziałek – wtorek]
Urząd Miasta Krakowa
Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

31 października [środa]
12.00

Rynek Główny, Wieża Ratuszowa

13.00
pl. Niepodległości, Podgórze

ok. 13.40

ok. 14.00

Rynek Podgórski

15.00

Muzeum Podgórze, ul. Limanowskiego 51

Konferencja popularnonaukowa
„Krakowscy ojcowie polskiej niepodległości”

Składanie kwiatów
pod tablicą pamiątkową

UROCZYSTOŚCI GŁÓWNE:

Inscenizacja w wykonaniu
grup rekonstrukcji historycznej

Odsłonięcie obelisku
upamiętniającego odzyskanie
niepodległości w 1918 r.

Przemarsz ulicą Zamoyskiego

Ślubowanie strażników
Straży Miejskiej Miasta Krakowa

Dekoracja zwycięzców biegu o szablę
kpt. Antoniego Stawarza przez gościa
specjalnego Michała Kościuszko

Złożenie kwiatów
pod tablicą poległych legionistów

Oprawa uroczystości: Kolejowa Orkiestra Dęta

Wernisaż wystawy „Krakowski Hejnal
Wolności: Wolność przyszła z Podgórza”

Więcej wydarzeń oraz szczegóły programu na www.krakow.pl

na wszystkie
wydarzenia
**wstęp
wolny**